

Wgkluczenie Hiszpanii z Komisji Prawa Karnego i Więziennictwa

W Bernie odbyło się drugie po wojnie posiedzenie Międzynarodowej Komisji Prawa Karnego i Więziennictwa, w którym wzięli udział przedstawiciele kilkudziesięciu państw.

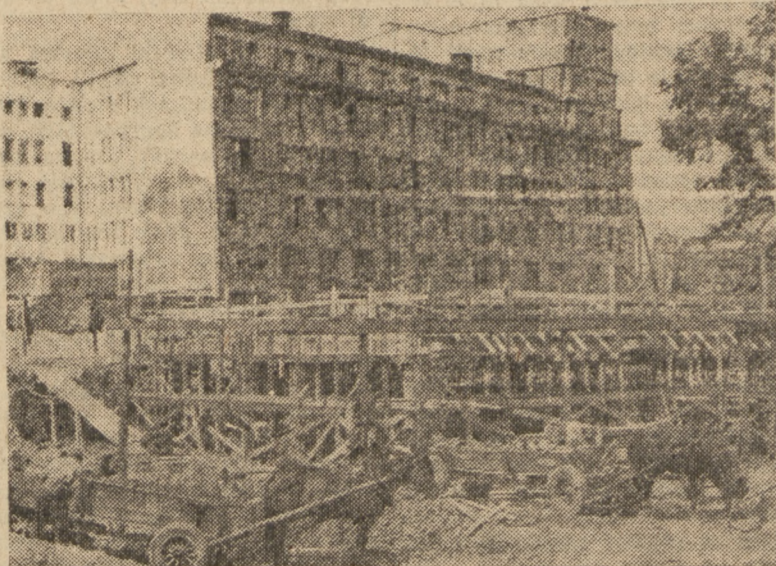
W toku obrad delegacja polska wystąpiła przeciwko uczestnictwu frankistowskiej Hiszpanii w Komisji i wskazała na konieczność usunięcia z niej delegatów gen. Franco. W wyniku starań delegacji polskiej dwie trzecie głosów opowiedziało się za zmianą statutu Komisji, co umożliwiło wykluczenie faszystowskiej Hiszpanii z prac Międzynarodowej Komisji.

Z problemów naukowych ostatnie zebranie Komisji rozpatrzyło zagadnienie: krótkich kar, unifikację statystyki kryminalnej oraz przestępców z przyzwyczajenia.

Należy zaznaczyć, że Komisja Międzynarodowa Prawa Karnego i Więziennictwa istnieje już od 1872 roku i na odbytych dotąd zjazdach omawiała cały problem nowoczesnego więziennictwa. Jeszcze w 1933 r. przedłożyła ona Lidze Narodów projekt podstawowego regulaminu więziennictwa, a w 1937 r. opracowała jednolity formularz naukowego badania osobowości skazanych.

Wysłannicy mocarstw zachodnich zabiegają o rozmowy ze Stalinem

Rośnie Wspólny Dom



Prace przy budowie Wspólnego Domu postępują szybko naprzód

Londyn, Berlin, i Paryż o rozmowach moskiewskich

LONDYN (SAP). Koła londyńskie przypuszczają, że trzej wysłannicy mocarstw zachodnich dążyć będą w czwartek i w piątek do uzyskania rozmowy z generalisimusem Stalinem. W rozmowie tej, zdaniem tychże kół, brałyby także udział min. Molotow. Byłaby ona punktem kulminacyjnym dotychczasowych rokowań.

Obserwatorzy dyplomatyczni są zdania, że istnieją wszystkie konieczne elementy dla osiągnięcia porozumienia między czterema mocarstwami. Podkreślają, że jedną z podstaw tego porozumienia byłoby wycofanie marki zachodniej z Berlina.

Jak donosi berlińska agencja ADN na podstawie wiadomości z Paryża, przedstawiciele trzech mocarstw zachodnich mieli oświadczyć w Moskwie, że decyduje w sprawie utworzenia rządu zachodniomocarskiego jeszcze nie zapadły.

Agencja ADN wysnuwa z tego wniosek, że dopóki takie decyzje o-

Rozmowy posuwają się naprzód

PARYŻ (PAP). — Komentując obecny stan rozmów moskiewskich, korespondent „Humanite” w Moskwie pisze m. in.: „Przedstawiciele mocarstw zachodnich znajdują się wobec dylematu nieprzyjemnego dla ich władców, a w szczególności dla Trumana: powrót do metody czterostronnej, celem uregulowania problemu niemieckiego albo zdemaskowanie się w charakterze zdecydowanych wrogów międzynarodowego porozumienia i pokoju.

Przedstawiciele mocarstw zachodnich usiłują jednak odwieść sprawę i prasa ich opowiada o odwołaniu się do arbitrażu Stalina, potem występuje z wojowniczymi argumentami generałów amerykańskich i następnie powraca znów nagle do pokojowych zapewnień.

Mimo wszystko, rozmowy posuwają się naprzód. Francja po utracie niezależności gra w dalszym ciągu w obozie atlantyckim trzeciorzędna rolę i marnuje korzyści, jakie daje jej pozycja radziecka.

Konferencja w ambasadzie USA

LONDYN (PAP). — Agencja Reutersa donosi z Moskwy, że w czwartek w południe, specjalny wysłannik ministra Bevin — Frank Roberts, i ambasador francuski Chaigneau odwiedzili ambasadora USA Bedell Smitha w ambasadzie amerykańskiej i odbyli z nim kolejną konferencję.

Anglicy ślą wojska na Malaję

LONDYN (PAP). — Prasa brytyjska zapowiada na czołowych miejscach, że w najbliższym czasie będą wysłane na Malaję dla stłumienia ruchu wywoleńczego dalsze oddziały brytyjskie w sile pełnej drugiej brygady gwardii.

Brygada ta będzie walczyć ramieniem przy ramieniu z wojownikami szpepu Dajaków — „ścinaczy głów”. Powiększy ona operację już na Malaję oddziały brytyjskie, tworząc regularną armię, zaopatrzoną w artylerię, lotnictwo i wszelkiego rodzaju służbę pomocniczą.

Zaopatrywanie ludności Berlina

BERLIN (PAP). Biuro Informacji radzieckiej administracji wojskowej ogłosiło komunikat, w którym podane są szczegóły, dotyczące zaopatrywania ludności całego Berlina przez władze radzieckie.

Neues Deutschland, omawiając powyższy komunikat, stwierdza, że radziecka administracja wojskowa wykonuje w całej pełni swe przyrzeczenie i wydaje artykuły pierwszej potrzeby ludności całego Berlina. W ten sposób wrzawa, robiona na Zachodzie na temat skutków, jakie pociągnęło za sobą ograniczenie ruchu komunikacyjnego między Berlinem a strefami zachodnimi, okazuje się zwykłym bluffem propagandowym.

Nowa impreza rewizjonistyczna

BERLIN (PAP). Jak donoszą z Hamburga, półrządowy organ brytyjskich władz okupacyjnych „Die Welt” zapowiada, że w czasie od 24 do 31 sierpnia br. odbędzie się w Hamburgu „wielki zjazd uchodźców z Prus Wschodnich”.

Będzie to zapewne jeszcze jedna impreza rewizjonistów niemieckich cieszących się tolerancją władz brytyjskich i jak widać mających na swe usługi prasę, wydawaną przez te władze.

Ofensywa wojsk ateńskich załamała się na Grammos

Armia gen. Markosa wyzwala nowe tereny

Mimo zmobilizowania wszystkich sił i wydatnej pomocy amerykańskiej bitwa o masyw Grammos skończyła się niepowodzeniem wojsk ateńskich. Monarcho - faszysty ponieśli niezwykle ciężkie straty.

Na innych odcinkach walk armia demokratyczna odniosła szereg poważnych sukcesów, wyzwalała obszerne tereny.

Generalowie niemieccy szpiegami amerykańskimi w Niemczech

BERLIN (PAP). Zapowiedź Brauchitscha rozpoczęcia głódki na znak protestu przeciwko „niewywiązaniu się” przez władze brytyjskie z powziętych zobowiązań, wywołała liczne komentarze w kołach berlińskich.

Mówi się głośno, że wywiad angielski obiecał Brauchitschowi stanowisko „odpowiedzialnego pracownika” w Niemczech, podobne do tego, jakie zajmują generalowie Guderian i Halder. Generalowie ci stoją na czele grup szpiegowskich w amerykańskiej strefie okupowanych Niemiec.

Jednakże zobowiązania angielskie wobec Brauchitscha nie mogły być wykonane, ponieważ — jak podkreśla się w tych kołach — władze amerykańskie zamierzają powierzyć wysokie stanowiska w aparacie wywiadowczym bardziej „pewnym i oddanym” sobie generalom niemieckim.

PARYŻ (PAP). Jak donosi agencja Elefteri Ellada, korespondenci z granicznej w Atenach stwierdzają jednoznacznie, że bitwa o Grammos nie powiodła się wojskom rządowym. Korespondent BBC Kenneth Mathius przypisuje to fiasko brakowi dobrych dróg, gęstym lasom i umocnieniom armii demokratycznej.

Inni korespondenci uważają, że porażkę wojsk rządowych należy przypisać zdecydowaniu armii demokratycznej. Straty monarcho - faszystów RZYM (PAP). Jak doniosła rozgłoszenia wolnej Grecji, w 66 dniu bitwy na masywie Grammos, armia ateńska miała bardzo ciężkie straty. 817 żołnierzy i oficerów armii ateńskiej zostało zabitych lub rannych. Nie powiodły się monarcho - faszystom próby przełamania linii obronnej armii demokratycznej na odcinku Actomilitsa - Lucoracki - Zerma. Dwa bataliony 35 brygady wojsk monarcho - faszystowskich wycofały

Nowa ordynacja wyborcza Francji ogranicza prawa robotników

PARYŻ (PAP). Parlament francuski 410 głosami przeciwko 183 głosom komunistycznym uchwalił we czwartek nową ordynację wyborczą do Rady Republiki.

Rada Republiki liczyć będzie 320 radców, w tym 242 wybieranych przez departamenty metropolii, 11 przez Zgromadzenie Narodowe i 67 przez kolonie zamorskie wraz z departamentami algerskimi.

Radców, reprezentujących departament, wybierać będzie kolegium elektorów, złożone: 1) z deputowanych, 2) z członków Rady departamentalnej, 3) z delegatów rad miejskich.

W gminach poniżej 9 tys. mieszkańców rady miejskie wybierają do kolegium elektorów od 1 do 15 delegatów, zależnie od wielkości gminy. Wybór odbywa się w głosowaniu większościowym. W gminach powyżej 9 tys.

mieszkańców w całym departamencie Sekwany delegatami do kolegium elektorów są z urzędu wszyscy radni miejscy. W gminach powyżej 45 tys. mieszkańców — radni miejscy wybierają ponadto po jednym delegacie na 5 tysięcy mieszkańców. Wybór odbywa się na zasadach proporcjonalności.

W 87 departamentach, mających prawo do mniej niż 4 miejsca (jeden radca przypada na 150 tysięcy mieszkańców, a następni na każde 270 tys. mieszkańców), wybór odbywa się w głosowaniu większościowym, a w 7 pozostałych departamentach — w głosowaniu proporcjonalnym.

Uchwalona ordynacja wyborcza stanowi krok wstecz w stosunku do ordynacji poprzedniej, osłabiając wpływ ogółu wyborców na skład Rady Republiki. Ogranicza ona w szczególności wielkie ośrodki robotnicze.

Ogólnokrajowa konferencja omawia aktualne zadania spółdzielców

WROCLAW. W dniu 19 bm. w sali konferencyjnej OKZZ we Wrocławiu rozpoczęła się ogólnokrajowa konferencja kierowników wydziałów społeczno - wychowawczych spółdzielni spożywców.

Prezes Centr. Związku Spółdzielczego, tow. płk. Ochab, omówił szeroko ramowe zagadnienia wydziałów społecznych na obecnym etapie rozwoju gospodarczego. Szczególną uwagę poświecił sprawie właściwego zorganizowania szkolnictwa spółdzielczego i należytego wychowania nowego typu działacza spółdzielcy - społecznika.

Prezes Zarządu C. S. S. tow. Żer-

kowski wygłosił referat na temat „Rola i zadania spółdzielców spożywców w Polsce Ludowej”.

Po przerwie obiadowej toczyły się obrady w 6-ciu komisjach. Komisje współzawodniczą pracy, szkolenia kadr, współpracy z ruchem zawodowym, pracy spółdzielczej wśród kobiet, prasy i wydawnictw spółdzielczych oraz komisja dla spraw komitetów członkowskich. Uchwaliły po wysłuchaniu referatów konkretne wnioski na plenum.

W wysłuchaniu przez delegatów sprawozdań i wniosków, powzięte zostaną przez plenum uchwały.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w sprawie Palestyny

NOWY JORK (PAP). Na czwartek wieczorem wyznaczone zostało nadzwyczajne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w celu rozpatrzenia depeszy rojemcy ONZ w Palestynie, hr. Bernadotte w sprawie pogarszającej się sytuacji w Jerozolimie.

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciele USA i Kanady w Radzie Bezpieczeństwa wystąpili z ostrzeżeniem pod adresem Żydów i Arabów w Palestynie, że w razie naruszenia obecnego rozejmu, będą zastosowane sankcje ONZ, zarówno dyplomatyczne,

jak i ekonomiczne, a w razie konieczności nawet wojskowe.

WASZYNGTON (PAP). Prezydent Truman oświadczył na konferencji prasowej, że siły zbrojne USA mogą być użyte w Palestynie tylko na mocy decyzji Narodów Zjednoczonych. Jednocześnie Truman zaprzeczył wiadomościom o zatwierdzeniu pożyczki dla Izraela w wysokości 100 milionów dolarów, oświadczając, że sprawa ta jest wciąż jeszcze rozważana przez Bank Eksportowo-Importowy, i że żadna ostateczna decyzja jeszcze nie zapadła.

Ambasador Donini o wrocławskim Kongresie Intelktualistów

RZYM (PAP). W dzienniku „Unita” ukazał się obszerny artykuł b. ambasadora włoskiego w Warszawie — Donini’ego, zatytułowany „Odpowiedzialność intelektualistów na kongresie wrocławskim”.

Donini zaznacza, że konieczne jest, aby w walce, toczącej się przede wszystkim w obronie wolności i pokoju zabrzmiął na całym świecie donośnie głos intelektualistów. „Dlatego inicjatywa — pisze autor — podjęta

przez najwybitniejszych przedstawicieli świata artystycznego i naukowego Francji i Polski odbiła się natychmiast głębokim echem w Europie, obu Amerykach i krajach kolonialnych, wszędzie tam, gdzie pracuje się i walczy o godność człowieka”.

Kongres intelektualistów — stwierdza dalej Donini — jest wyrazem potrzeby współpracy wszystkich sił naukowych i kulturalnych oraz wymiany i uzgodnienia poglądów.

30 tysięcy widzów uczestniczyło w otwarciu Igrzysk Zw. Zaw.

Imponująca defilada sportowców na Stadionie Wojska Polskiego

W obecności blisko 30 tys. rzeszy widzów odbyła się wczoraj po południu na stadionie WP imponująca uroczystość otwarcia pierwszych Ogólnopolskich Igrzysk Sportowych Związków Zawodowych, które rozmiarami swymi przekroczyły wszystkie dotychczasowe imprezy sportowe. Stadion Wojska Polskiego udekorowany był gołdami 16 związków zawodowych, oraz sztandarami o barwach narodowych. Na uroczystość otwarcia przybyli ministrowie tow. tow. Skrzyszewski, Świątkowski i Osóbka - Morawski, Prezydent miasta Toliński, Prezydium KCZZ z przewodniczącym tow. Witaszewskim i sekretarzem tow. gen. Kuryłowiczem na czele. Liczne reprezentowani byli również bawiący w Warszawie przedstawiciele Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Już przed godziną 17-tą, przy dźwiękach trzech orkiestr kolejowej, górniczych i samorządowców poczęły wkraczać na stadion poczty sztandarowe, reprezentacje sportowe uczestniczących związków oraz grupy gimnastyczne żeńskie i męskie. Punktualnie o godz. 15-ej stadion był już zapelniony uczestnikami zawodów w kolorowych kostiumach sportowych. Przewodniczący KCZZ tow. Witaszewski odebrał raport od kierownika całego, po czym wygłosił krótkie przemówienie do uczestników, podkreślając znaczenie wychowania fizycznego w Polsce Ludowej.

Przy dźwiękach hymnu narodowego, odśpiewanego przez uczestników zebranych na stadionie i publiczność na trybunie, wzięto na maszt flagę i rozpoczęła się defilada. Na czele defilującej kolumny postępowali na biało ubrani członkowie Wydziału Kultury Fizycznej KCZZ, za nimi marszerowały zawodniczki i zawodnicy Zw. Zaw. Cukrowników, Samorządowców, Chemików, Kolejarzy, Budowlanych, Górniczy z oskardami, Spółdzielców, Metalowców z symbolami pracy, Włóknarzy, Pocztowców, Spożywców, Naftowców, Pracowni-

ków Państwowych, Skórzanych, Odzieżowców. Za nimi grupy gimnastyczne kobiet, w białych kostiumach, mężczyźni w czarnych koszulkach i białych spodniach. Publiczność nagradzała oklaskami każdą grupę.

Następnie wkraczała na boisko grupa gimnastyczna żeńska, która wykonała szereg efektownych i pełnych harmonii i poczucia rytmu ćwiczeń gimnastycznych i plastycznych. Rewolucjom tym towarzyszyła orkiestra kolejowa pod batutą dyr. Sielskiego. W dalszym ciągu grupa męska, licząca około 2.000 osób zachwycała publiczność wspaniałą rewią gimnastyczną. Efekt popisów gimnastycznych podnosiła gama kolorów kostiumów.

Pierwszy ten masowy pokaz polskiej gimnastyki zdobył powszechny poklask i wypadł imponująco. W przerwie między meczem piłkarskim wjechały na stadion sztafety kolarskie i motocyklowe Zw. Zawodowych, które zameldowały przewodniczącemu KCZZ tow. Witaszewskiemu o wynikach współzawodnictwa pracy w swoich związkach.

Wyniki sportowe wczorajszych igrzysk podajemy na str. 6-ej.



Nr 229

Warszawa, dnia 20 sierpnia 1943 r.

Rok 54

Blond-bestia!

JASNOWŁOSA królowa szpiegów, czyli „amerykańska Mata Hari” albo „piękna Elżbieta — wampir”, nie jest ani jasnowłosa, ani piękna, nie ma w sobie nic z bogini, ani bohaterki, którą czyni z niej od dwóch tygodni prasa amerykańska. Jest rudowłosa, krepka, brzydka i zachowuje się jak histeryczka. Technicznie robota jej nie nazywa się szpiegostwem, lecz szpiclowskim i prowokacją. Bo pani Elżbieta Bentley stała się przed Komisją Badania Działalności Nieamerykańskiej (zwanej od nazwiska swego przewodniczącego Komisją Thomasa) i sygnęła tuż przed nią, oraz stekiem fantastycznych oskarżeń, zniesławiających owe nazwiska. Ta droga pani Bentley dostała się na szpalty prasy amerykańskiej, obdarzona przydomkami, jak wyżej i otoczona aureolą sławy, patriotyzmu i bohaterstwa.

Alle sporej części czytelników prasy amerykańskiej przejadły się „rewelacją” Komisji Thomasa, które we wszystkich wypadkach okazały się fałszem i oszczerstwem. Blond-bestia miała pobudzić przytykającą sensacyjną zeznania nowej Mata Hari!

Pani Bentley zawiadła wprawdzie urodą, ale nie fantazją. Wśród tuzina oskarżonych przez nią osób, znalazło się kilku byłych urzędników federalnych, pełniących niegdyś b. odpowiedzialne funkcje w administracji państwowej, paru działaczy robotniczych i szereg innych postaci amerykańskiego życia politycznego. Wszyscy oni za pośrednictwem pani Bentley dostarczali mieli rzekomo w czasie wojny i po wojnie tajnych informacji wywiadowi „osłoniętego mocarstwa” i ujawniać zdecydowanie komunistyczne poglądy. Zeznania p. Bentley potwierdził w pełni inny azefek amerykański — pan Whitaker Chambers, postać również interesująca, jak pani Bentley. Oboje są bowiem renegatami amerykańskiego ruchu robotniczego, dezertarami z partii komunistycznej, którzy przeszli do obozu wroga. P. Chambers stał się zresztą osobą bardzo wybitną, bo zajął stanowisko jednego z redaktorów pism koncernu Luce’a, które wiodą prym w obecnej nagonce anty-czerwonej.

TRAGIFARSA Bentley-Chambers, rozgrywająca się obecnie na scenie Kongresu amerykańskiego, utrzymana jest w typie ustalonego już szablonu. Jest ona kolejnym ogniwem w łańcuchu owych „procesów czarownic”, które od wielu miesięcy nekają Stany Zjednoczone. Po słynnej aferze hollywoodzkiej, po sprawie grupy urzędników Departamentu Stanu, wydanych za „nieojalność”, po oszczerzającej nagonce na wielkiego uczonego, prof. Condona, po skazaniu wybitnego pisarza Howarda Fasta i tow. z Komitetu Pomocy Uchodźcom Antyfaszystowskim, po paru dziesiątkach mniej głośnych, lecz równie gangsterskich rozpraw, przyszła kolej na dalsze ofiary. Ale w sprawie obecnej jest jeden czynnik istotny: dobór osób, które znalazły się pod przegięciem prowokatorskich oskarżeń renegackiej pary.

Oto na liście ofiar figurują m. inn. **Alger Hiss**, niegdyś wysoki urzędnik Departamentu Stanu, współtwórca Organizacji Narodów Zjednoczonych, uczestnik konferencji w Dumbarton Oaks, Jalcie i San Francisco, obecnie Prezes Fundacji Pokojowej Carnegiego. Obok niego występuje tu nazwisko Lauchlin Currie, jednego z najbliższych współpracowników Prezydenta Roosevelta, doradcy Białego Domu, przez 6 lat. Dalej — nazwisko Harry Dexter White, podsekretarza (wiceministra) Skarbu z czasów Roosevelta. To jedna kategoria oskarżonych — ludzie z otoczenia zmarłego Prezydenta. Ale ważniejsza jest może grupa druga, związana z ruchem robotniczym — John Abt ze związku zawodowego krawców męskich (C.I.O.) i Lee Pressman — radca prawny zarządu głównego C.I.O.

Ci dwaj są dziś czynnymi działaczami Partii Postępowej, organizatorami kampanii wyborczej na rzecz Henry Wallace’a. I tu tkwi niewątpliwie sens całej hecy. Z jednej strony bezpośrednie uderzenie w tych, którzy prowadzą walkę pod sztandarem Nowej Partii. Z drugiej — atak na ludzi, którzy niegdyś współdziałali z Rooseveltem. Jakkolwiek najbliżsi współpracownicy Roosevelta byli agentami obcego wywiadu — to czegoż można się spodziewać po ludziach, nawołujących do powrotu na tory polityki rooseveltońskiej? Komisja Thomasa dołożyła swoją cegiełkę do toczącej się dziś w Ameryce kampanii wyborczej. Kampanii, która niesie zapowiedź wystąpienia nowych, postępowych sił na arenę walki politycznej w Stanach Zjednoczonych.

WYNIK kolejnego „procesu czarownic” jest obojętny z punktu widzenia tej walki. Prawdopodobnie skończy się nową kompromitacją Komisji Thomasa, jak wszystkie sprawy poprzednie. Nie zmniejsza to jednak niebezpieczeństwa, grożącego ruchowi postępowemu w Ameryce. Bo procesy tego rodzaju, godzące w ludzi Partii Postępowej będą się niezawodnie mnożyć w miarę wzrostu jej sił i znaczenia. Nie darmo Komisja Thomasa zapowiedziała dochodzenie w sprawie „infiltracji komunistycznej” w radiu, prasie, na uniwersytetach itd. Na pierwszym miejscu znajdują się tu oczywiście postępowe czasopisma w rodzaju tygodnika „New Republic”.

Oczywiście, ani blond-bestia, ani prowokatorzy, renegaci, szpicle, donosiciele i zdradcy nie zlamia potężniejszego z dniem każdym ruchu postępowego w Ameryce. Ale nie ulega wątpliwości, że ruch ten czeka godzinę ciężkiej próby.

Jesienny siew

Stanisław Chromik

Zniwa dobiegają końca. Rolnicy ziemi, a więc tym, którzy dotychczas zadowoleniem spoglądają na wypełnione stodoły, na duże stogi. Daje to rekompensację, że wiele potrzeb w gospodarstwie większym zostanie zaspokojonych, bo rząd ludowy zatroszczył się o słuszną cenę za zboże, jaką chłop otrzyma przy sprzedaży. Radość z dobrych urodzajów jest ogólna, bo wielki wysiłek włożony w uprawę i obsianie odłogów przyniósł nadszpokojone wyniki.

Czas już pomyśleć o nowych pracach, bo zbliża się okres siewu zbóż ozimych, a od tego uzależniona jest przecież nasza radość w roku przyszłym. Dlatego też każdy rolnik już dzisiaj toczy się, by:

1. jak najlepiej przygotować ziemię,
2. użyźnić ją nawozem,
3. użyć dobrego ziarna do siewu, bo od tego zależy jest plon.

Rolnik na pewno starannie przygotowuje ziemię, a dużą mu pomocą okazują się ośrodki maszynowe przy gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska”. Takich ośrodków mamy już z górą 1500. Pomoc sąsiedzka również nie zawiedzie.

Na akcję siewną przeznaczono 450 tys. ton nawozów sztucznych. Pierwszeństwo nabywania tych nawozów zapewniło mało- i średniorolnym chłopom. W czasie do 1 września

rb. spółdzielnie będą sprzedawały nawozy sztuczne tylko rolnikom, posiadającym nie więcej niż 12 ha

Przed kongresem wrocławskim

Miejsce intelektualistów jest w obozie postępu i pokoju

Powtarzane już przy najrozmaitszych okazjach znane twierdzenie hitlerowskie: „Gdy słyszysz słowo kultura, odbezpieczam rewolwer”, warto raz jeszcze przypomnieć w związku ze spotkaniem najwybitniejszych intelektualistów świata, którzy przybywają w tym tygodniu do stolicy polskiego Śląska — Wrocławia. Faszyzowski rewolwer był właśnie w nich wymierzony. Faszyzm zdawał sobie bowiem sprawę z tego, jaką groźbę stanowi dla niego kultura, faszyzm uświadamiał sobie, że żaden prawdziwy intelektualista nie może być po stronie barbarzyństwa.

Nie przypadkowo więc hitlerowskie Niemcy były „odintelektualizowane”. Wszyscy, którzy mieli jakiekolwiek znaczenie dla kultury niemieckiej, opuścili Niemcy z chwilą, gdy zapanował „wszechwładny cham”. Pisarze i muzycy, rzeźbiarze i filozofowie, uczeni i plastycy uciekali przed hitleryzmem. Już pierwsze lata hitlerowskiego panowania miały pokazać, jak słuszną i przewidującą była ta ucieczka. Kto nie zdążył w porę Niemiec opuścić, wędrował do obozu koncentracyjnego. Zginął znakomity publicysta i zdobywca nagrody pokojowej Nobla — Carl von Ossietzky, zginął natchniony poeta rewolucyjny Erich Muchsam i tylni, naukowców i literatów, ludzi sztuki i wiedzy.

Były co prawda jednostki, które poszły na służbę hitlerowską. Doskonale niegdyś pisarz w starczym zaćmieniu umysłu słał Hitlera. Był to Knut Hamsun. Był niegdyś znany twórca, który nie znalazł w sobie dostatecznej siły, aby spiseć ciwść się barbarzyństwu. Był to Gerhard Hauptmann. Był zdradzący sprawy polskiej, owiany faszyzmem haszyszem. Nazywał się Ferdynand Goettel. Był wreszcie pornograficzny ideolog Trzeciej Rzeszy — Hans Heinz Evers. Nieliczne to wyjątki spośród europejskiego grona twórców.

Nie mogło być inaczej. Pisarz, artysta, malarz, myśliciel — są ludźmi, którzy wybiegają naprzód, któ-

rzy torują drogę ludzkości. Nie mogą oni pozostawać w tyle, nie mogą nawracać do mroków średniowiecza.

Właśnie ci, wybiegający naprzód, właśnie ci, którzy rzucają ludzkości lepsze aspekty dnia jutrzejszego, przyjadą w tych dniach do Wrocławia. Przyjadą, zaledwie zdążywszy się otrząsnąć z ponurych mroków nocy wojennej, przyjadą zaledwie zdążywszy podsumować rozmiar klęski, jaką przeżyła ludzkość, przyjadą z mocnym przeświadczeniem, że noc taka powtórzyć się nie może, że pełną świadomością, że trzeba uczynić wszystko, aby pokonać nikczemne siły, pracę do nowo zbrodni.

Kongres wrocławski odbywa się w bardzo znamiennej chwili. Jeszcze w różnych zakątkach świata gina ludzkość, jeszcze na kontynentach walczy o wolność narody, jeszcze trwa bój zaciekle o sprawiedliwość społeczną. W stolicy Niemiec, w tym samym Berlinie, gdzie trzy lata temu spotkali się zwycięskie armie alianckie, aby po pokonaniu hitlerowskiego barbarzyństwa zatknąć w jego sercu zwycięskie sztandary wolności, w tym samym Berlinie, dzisiaj wre walka o przyszłość, o dzień jutrzejszy nawet. Z jednej strony przysudzone bezpośrednio po wojnie siły nocy znów podnoszą głowę, z drugiej strony prze całą siłą sprawiedliwość, całą potęgą przekonania o słuszności swojej idei młody świat demokracji i socjalizmu.

Po drugiej stronie Oceanu, w kraju, który szczepił się swymi zasadami demokratycznymi, który reklamował swoje wolności, rozpoczął się nowy etap procesów czarownic. Tak, jak to było w latach, gdy do władzy dochodził Hitler, zaczyna się nagonka właśnie na ludzi nauki, na ludzi wiedzy, na ludzi sztuki. Albert Einstein i Hans Eisler, filozof i muzyk, którzy w swoim czasie musieli uciekać przed hitleryzmem z Niemiec, są dziś okrzykiwani przez zaoconych hitlerowców za wrogów świata. Charlie Chaplin, człowiek, który roz-

weselał miliony i kazał milionom myśleć, jest ofiarą nagonki antykomunistycznej.

Ludzie idą do więzień nie za działalność na szkodę Stanów Zjednoczonych, ale za swoje przekonania, za odmówienie swojej zgody na podjęcie się pod nową awanturę wojenną. Naukowcy i literaci zostają aresztowani. Znakomity pisarz Howard Fast zostaje skazany za to, że okazał sympatię hiszpańskim republikanom, inni za to, że ujeli się za greckimi kobietami i dziećmi, mordowanymi przy pomocy bomb produkowanych w Ameryce, rzucających z samolotów bojowych, produkowanych w Ameryce. Intelktualiści i artyści nie mają prawa wejść do teatru, jechać tramwajem, zjeść obiad w restauracji, tylko dlatego, że mają inny kolor skóry. Zaiste, dziwny to kraj klasycznej demokracji, za bardzo przypominający nam niedawne hitlerowskie wzory „Herrenvolku”.

Do Wrocławia przyjadą intelektualiści z całego świata. Wśród nich — również ze Stanów Zjednoczonych. Przyjadą ze Związku Radzieckiego „Inżynierowie dusz ludzkich”, jak nazywają tam pisarzy, przyjadą ze wszystkich kontynentów produkujące umysły świata.

Ze stolicy polskiego zachodniego Śląska mocno zabrzmi ich głos. Głos ten dotrze wszędzie. I do Stanów Zjednoczonych, za kraty więzień, w których pokutują za swoje przekonania ludzie intelektu, i do Grecji, gdzie bez sądu rozstrzeliwano się walczących o wolność, i do Chin, gdzie naród trwa w uporczywej, wieloletniej walce o swoje prawa, i na Malaję i do Indonezji, gdzie ludy kolonialne walcą o godność człowieka i do Palestyny, gdzie resztki narodu, który doświadczył najstraszniejszej w historii zbrodni, walcą o swoje prawa do życia. Jesteśmy dumni, że ten głos zabrzmi właśnie w Polsce. Jesteśmy dumni, że Polska, która po wojnie już niejednokrotnie dawała świadectwo swojej niezłomnej woli walki o trwały pokój i tym razem zajmie przodujące miejsce.

MARIAN WARSZALOWICZ

Szczera czy udana walka z przywilejami lordów

(KORRESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA”)

Londyn, 10 sierpnia

Wakacje parlamentarne w Anglii są w tym roku krótsze niż zwykle. Trzynastego września rozpoczyna się nadzwyczajna sesja Izby Gmin w sprawie ograniczenia władzy Izby Lordów.

Izba Lordów liczy 834 członków, którzy stają się lordami na mocy prawa dziedziczości, lub też na mocy nominacji króla. Wśród nich znajdują się potomkowie arystokratycznych rodów, wielcy przemysłowcy, właściciele gazet, emerytowani generałowie, politycy, admirałowie, b. ambasadorowie, biskupi i niektórzy wybitni naukowcy.

Schronisko emerytów

Izba Lordów jest swego rodzaju zaszczytnym domem emerytów, eleganckim schroniskiem dla wycofanych z obiegu polityków, którzy dzie-

ki możliwości wygłaszania mów, mają stale świadomość swej ważności, i wreszcie jest fortecą bogaczy, twierdzą konserwatystów. Lordowie nie bardzo zajmują się sprawami swej Izby. Tylko około 10 proc. przychodzi na obrady, a tylko 5 proc. wygłasza w ciągu roku jedną mowę.

Obrzynała większość Izby Lordów to członkowie Partii Konserwatywnej, bardzo niewielu lordów należy do Partii Liberalnej, a jeszcze mniej do Partii Pracy. Z chwilą objęcia władzy przez Labourystów zaczęli oni na gwałt tworzyć lordów, ale mimo to „ich stan posiadania” jest minimalny.

Izba Lordów ma prawo odrzucania uchwał Izby Gmin, co w praktyce oznacza odkładanie uchwał Izby Gmin na okres dwulini, gdyż uchwały takie muszą wrócić ponownie pod obrady Izby Gmin. Oczywiście, gdy

jest rząd konserwatywny wszystkie uchwały Izby Gmin są zatwierdzane przez Izbę Lordów. Gdy władzę mają liberalowie lub labourysty konflikt między dwiema izbami jest nieunikniony.

Jednak na mocy Aktu Parlamentarnego z 1911 r. wszystkie ustawy mogą stać się prawem nawet bez zgody Izby Lordów, jeżeli Izba Gmin za twierdzi się w ciągu trzech sukcesywnych sesji (tego samego lub nowego parlamentu) pod warunkiem że dwa lata miną od daty drugiego czytania uchwały w Izbie Gmin w czasie pierwszej sesji, do daty debaty w Izbie Gmin w czasie trzeciej sesji. W praktyce oznacza to niemożność uchwalenia odrzuconej ustawy podczas trwania jednej kadencji parlamentarnej.

Korzystając z mocy tego aktu parlamentarnego Partia Pracy postanowiła przeprowadzić ustawę ograniczającą prawo weta lordów do jednego roku. Nadzwyczajna sesja września jest trzecią sesją końńczącą do wprowadzenia w życie tej ustawy. Ograniczenie weta lordów do jednego roku pozwoli rządowi Partii Pracy na przeprowadzenie jeszcze w czasie trwania obecnego parlamentu ustawy o nacjonalizacji stali.

Boją się nacjonalizacji stali

Jest rzeczą ciekawą, że chociaż rząd sprawuje Partia Pracy, lordowie dotychczas akceptowali wszystkie uchwały Izby Gmin z wyjątkiem oczywiście uchwały wymierzonej przeciwko nim samym. Nacjonalizacja przemysłu węglowego, banków, transportu, elektryczności i gazu nie spotkała się ze sprzeciwem konserwatystów angielskich. Widocznie nie dopatrywali się oni w tych ustawach naruszenia interesów kapitalistycznych. Nacjonalizacja środków użyteczności publicznej, lub deficytowych kopalni węgla nie przedstawiała żadnej groźby dla angielskiego kapitalizmu. Natomiast ewentualna nacjonalizacja przemysłu stalowego — twierdzą kapitalizmu — lordowie uznali za pierwsze wielkie niebezpieczeństwo dla potęgaty przemysłu brytyjskiego. O ile rząd Partii Pracy nie przestraszy się gróźb Amerykanów spieszących się z pomocą swym kolegom kapitalistycznym w Anglii, dzięki ukróceniu władzy lordów i mimo wielkiej bitwy z Churchillem w Izbie Gmin, ustawa o nacjonalizacji stali może zostać przyjęta i wprowadzona w życie w 1950 r., na kilka miesięcy przed nowymi wyborami.

MARIUSZ RZECKI

Na marginesie

„Nowa Gazeta Reńska” a sprawa polska

Nie wszyscy nasi czytelnicy pamiętają artykuł, zamieszczony w dniu 1 czerwca r. w „Robotniku”. W artykule tym opowiedzieliśmy dzieje „Nowej Gazety Reńskiej” (Neue Reinsche Zeitung), dziennika wydawanego przed stu laty, w roku Wiosny Ludów przez Karola Marxa, Fryderyka Engelsa i ich przyjaciół. Od dnia ukazania się naszego artykułu zamieszczamy prawie codziennie w „Robotniku” wyćinki z „Nowej Gazety Reńskiej”, na podstawie których nasi uważni czytelnicy mogli sobie już wyrobić pewien pogląd o tym rewolucyjnym wydawnictwie.

Zorganizowane, jak na ówczesne możliwości techniczne, bardzo dobre, posiadające rozlegaloną sieć własnych korespondentów, rekrutujących się spośród utrzymujących żywy kontakt z Marzem rewolucjonistów różnych narodowości z różnych krajów Europy, pismo to dla nas dzisiaj jest nie tylko ciekawym dokumentem prasy sprzed stu lat, ale również uzupełnieniem poglądów teoretycznych Marxa i Engelsa. „Nowa Gazeta Reńska” wskazuje, jak ówczesni genialni teoretycy materializmu dialektycznego w praktycznym życiu urzeczywistniali swoje idee walki. Zasadniczą, czerwoną nicią, przewijającą się przez komplet „Nowej Gazety Reńskiej”, jest świadome, zdecydowane stanowisko po lewej stronie barykady, a uczciwymi przeciw ciemnościom, bez względu na narodowość jednych i drugich.

Czytelnika rocznika „Gazety Reńskiej” zdumiewa niekiedy niestychanie trafna i b. ostra krytyka Niemców (nie zapominajmy o tym, że pismo było wydawane przez Niemców, w Niemczech, dla Niemców) bez ukrywania elementów, które miały prawie w sto lat później przerodzić się w hitlerowskie barbarzyństwo.

Dla czytelnika polskiego „Nowa Gazeta Reńska” jest podwójnie ciekawa. Badaćżeż żadnej innej sprawie międzynarodowej nie poświęca pismo tyle miejsca, co sprawie polskiej, jest najbardziej nieustępliwym, konsekwentnym i bojowym szermierzem polskiej wolności i niepodległości, najbardziej zżartym wrogiem jej przeciwników.

Dokładnie sto lat temu, w dniu 20 sierpnia 1843 roku „Nowa Gazeta Reńska” przynosi z okazji t. zw. debaty polskiej, t. j. debaty w sprawie Polaków w niemieckim parlamencie, bardzo obszerne sprawozdanie i artykuł wstępny, w którym wyraża swoje poglądy na ten temat. Rozszerzymy więc nieco nasz codzienny kącik NRZ i przypomnimy kilka uwag z wymienionego artykułu:

„Zanim przystąpimy do omawiania debaty — pisze „Nowa Gazeta Reńska” — stwierdzamy, że sprawa polska ma omawiana oddzielnie, jest pozabawiona zupełnie sensu, jest tylko fragmentem zagadnienia polskiego i może być łatwo z nim rozwiązana. Granica między Polską a Niemcami może być dopiero wówczas ustalona, kiedy Polska zaistnieje. Ale — czy Polska zaistnieje? W debacie zaprzeczono temu.

Pewien francuski historyk powiedział:

— Istnienie narodu konieczne. Do tych narodów koniecznych należy w dziesiętnym wieku niewątpliwie naród polski. Istnienie narodu Polski nie jest dla nikogo bardziej konieczne, aniżeli właśnie dla nas Niemców...”

„Od pierwszej próby likwidacji Polski przez aliantów. Polacy walczyli nie tylko o swoje narodową niepodległość, ale walczyli równocześnie rewolucyjnie przeciwko swym własnym społecznym stosunkom. Podział Polski był ostatnim krokiem dla wielkiej arystokracji do urzeczywistnienia się przed rewolucją. Skutkiem pierwszego podziału był sojusz szlachty, mieszczaństwa i częściowo chłopów z rządem przeciw ciemnościom Polski, jak i przeciwko polskiej arystokracji. Jak dokładnie Polacy wówczas rozumieli, że ich niepodległość na zewnątrz, związana jest nierozdzielnie z upadkiem arystokracji w kraju i reformą rolną, o tym świadczy konstytucja 1791 roku... Pierwszą próbą reformy była konstytucja 1791 roku; podczas powstania roku 1830 Lelewel uznał rewolucję agrarną jako jedyny środek uratowania kraju, a wreszcie insurekcja lat 1846 i 1848 uświadomiła, że...

„Zrozumiałe jest, że nie chodzi o stworzenie potężnej Polski, ale chodzi o stworzenie państwa, które posiadałoby życiowe podstawy. Polska musi co najmniej zajmować ziemię z 1772 roku, musi posiadać nie tylko terytorium, ale również ujścia wielkich rzek, musi co najmniej na Baltyku posiadać duży teren przybrzeżny...”

Takim językiem pisali przed stu laty o Polsce Marx i Engels. Co prawda nie możemy się dziś oprzeć wrażeniu, że wielcy myśliciele przeciwnicy nieco rewolucyjny siłę polskiej szlachty i formowali sobie o niej pogląd na podstawie osobistych znajomości jej najgłupszych przedstawicieli, niemniej jednak, jakże waruszający dla każdego Polaka dziś musi być fakt, że Marx przed stu laty walczył o szeroki dostęp Polski do morza.

Takie fakty nie wymagają komentarzy.

JOTEK

PRZECIĄD PRASY

KARA ZA PATRIOTYZM

„Życie Warszawy” donosi:

Parę tygodni temu krakowski „Dziennik Polski”, a za nim inne czasopisma podały tekst rezolucyj w sprawie naszych praw do Ziemi Odzyskanych, podpisanych przez księży dekanatu bieckiego i dekanatu mieleckiego.

Obywatelska postawa wymienionych księży wywołała bardzo sympatyczne echo w społeczeństwie.

Tymczasem, jak się dowiadujemy z Tarnowa, tamtejsza Kuria Biskupia ukarała księży dekanatów obu wspomnianych dekanatów i wezwwała ich do rezygnacji ze swych urzędów.

W dniach ostatnich dekanat bielecki, ks. Bogumił STAWARZ, złożył swe funkcje dekańskie w ręce ks. Kurka, a dekanat z Mielca, ks. Michał NAWALNY, oddał urzędowanie w ręce ks. Zajęca, — na rozkaz Kurii biskupiej w Tarnowie.

Kuria Biskupia w Tarnowie wystawiła sobie bardzo smutne świadectwo tym pościąganiem.

Spółeczeństwo miejscowe solidaryzuje się z ukaranymi dekanatami i żywi dla nich najgłębsze uznanie.

Redakcja opatrzyła powyższą wiadomość następującym komentarzem:

Reprezje, jak widzimy, dotknęły nie tych kazuistów, którzy na łamach czasopism „komentowali” i wybranieli antypolskie stanowisko Papieża, a tych uczonych księży-Polaków, którzy nie chcieli brać odpowiedzialności za list papieski do niemieckich biskupów i głośno wyrażali swą solidarność ze stanowiskiem całego społeczeństwa. Dziś zostali pozbawieni stanowisk. Natomiast kazuistów nagrodzono awansem i pochwałą. Swój drogą osobliwie są te reprezje stosowane w Polsce wobec Polaków — oświadczenie, stwierdzające polskość Ziemi Odzyskanych.

Nowa konwencja gwarantuje swobodę żeglugi na Dunaju

Zakończenie obrad Konferencji belgradzkiej

W gmachu uniwersytetu belgradzkiego, gdzie odbywały się narady Konferencji Dunajskiej, podpisana została wczoraj konwencja o żegludze na Dunaju.

Konwencja ta, przekreślająca niesprawiedliwe dla krajów położonych nad Dunajem postanowienia konwencji z roku 1921, odpowiada całkowicie warunkom swobodnej żeglugi na Dunaju, przewidzianym w traktatach pokojowych z Bułgarią, Węgrami i Rumunią oraz decyzji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych z 12 grudnia 1946 r.

Gwarantuje ona wolność żeglugi na Dunaju wszystkim krajom w oparciu o zasady pełnego równouprawnienia i zgodnie ze statutem ONZ.

BELGRAD. (PAP). Na wieczornym posiedzeniu Konferencji Dunajskiej, w której przystąpiono do głosowania nad całością projektu nowej konwencji.

Za pełnym tekstem konwencji głosowali delegaci wszystkich krajów nadunajskich, przedstawiciel USA głosował przeciwko konwencji, zaś reprezentanci W. Brytanii i Francji nie wzięli udziału w głosowaniu.

W środę o godz. 7-ej wieczorem w gmachu uniwersytetu belgradzkiego, podpisano konwencję o żegludze na Dunaju.

Podpisy na dokumencie złożyli: w imieniu ZSRR — wiceminister Wyszynski, Bułgarii — wicemin. spraw zagr. — Kamenow, Węgier — amb. Molnar, Rumunii — min. spr. zagr. Pauker, Ukrainy — wicepremier Baranowski, Czechosłowacji — min. spraw zagr. Clementis i Jugosławii — wicemin. spraw zagr. Bebler.

Dodatkowy protokół

BELGRAD. (PAP). Na przedostatnim posiedzeniu Konferencji Dunajskiej Komitet Generalny przyjął większością głosów dodatkowy protokół do konwencji stwierdzający, że obowiązujące dotychczas postanowienia w sprawie żeglugi na Dunaju, a szczególnie konwencja z 1921 r.

utraciły swoją moc. Protokół przewiduje, że cały majątek poprzednich Komisji Dunajskich przekazuje się Komisji Dunajskiej i specjalnym za rządów rzeźmym. Wszelkie obowiązki dawnych Komisji Dunajskich uwa- za się za wygasłe.

W czasie dyskusji delegat francuski domagał się zastąpienia dodatkowego protokołu specjalnym paragrafem nowej konwencji, na którego mocy nałożono by na nową Komisję Dunajską obowiązek likwidacji wszystkich zobowiązań finansowych poprzednich komisji.

W odpowiedzi delegat radziecki — Bajew zwrócił uwagę, że trudno domagać się od państw nadunajskich, aby pokrywały koszty rządzenia innych państw na tej rzece przez dziesiątki lat. Bajew przypomniał, że w czasie pierwszej wojny światowej Europejska Komisja Dunajska otrzy-

mała kredyty nie tylko od mocarstw zachodnich, lecz również i od Rosji, wchodzącej wówczas w skład Komisji. Jednakże w roku 1930 przy rozpatrywaniu sprawy o konwersji tych kredytów, przedstawiciele mocarstw zachodnich nie wspomnieli ani słowem o kredytach rosyjskich, natomiast pod płaszczykiem dyskonta podwoili sumę zadłużenia Europejskiej Komisji Dunajskiej wobec W. Brytanii, Francji i Włoch.

Bajew przypomniał również olbrzymie koszty poniesione przez kraje nadunajskie, a szczególnie ZSRR dla usunięcia wyników na skutek wojny zniszczeń na Dunaju.

Komitet Generalny odrzucił żądanie delegata francuskiego.

Oświadczenie Wyszyńskiego na posiedzeniu plenarnym

W środę odbyło się plenarne posiedzenie Konferencji Dunajskiej. Przed rozpatrzeniem opracowanego przez Komitet Redakcyjny projektu konwencji, wiceminister Wyszyński złożył następujące oświadczenie:

„Płaty artykułu projektu konwencji przedłożonego przez ZSRR mówi o tym, że Komisja Dunajska składa się z przedstawicieli krajów nadunajskich po jednym z każdego. Jakkolwiek postanowienia Rady Ministrów spraw zagranicznych przewidują przyznanie Związkowi Radzieckiemu 2 głosów, to jednak opierając się na zasadzie równouprawnienia państw nadunajskich, ZSRR uważa za słuszne posiadanie jednego tylko przed-

stawiciela w Komisji Dunajskiej, przy czym delegat ten będzie reprezentował zarówno Zw. Radziecki jako całość, jak i wchodzące w jego skład republiki, w tym Ukrainę”.

Następnie plenum przystąpiło do rozpatrzenia projektu konwencji. Przedstawiciele mocarstw zachodnich zapowiedzieli, że nie podpiszą konwencji, domagając się utrzymania w mocy konwencji z 1921 r. Delegaci W. Brytanii, Francji i USA wystąpili z szeregiem ataków pod adresem uczestników obecnej konferencji.

Ataki przedstawicieli mocarstw zachodnich spotkały się z natychmiastową odprawą ze strony pozostałych delegatów.

Na zakończenie posiedzenia wygłosił jeszcze raz przemówienie Wyszyński. Szef delegacji radzieckiej wytknął całą daremność wysiłków tych reprezentantów przedstawienia całego zagadnienia w takim świetle, jakoby konferencja nie odpowiadała duchowi międzynarodowej współpracy i jakoby projekt konwencji „poddyktowano” uczestnikom obrad.

USA nie uznają nowej konwencji

WASZYNGTON. (PAP). Departament Stanu USA opublikował komunikat stwierdzający, że Stany Zjednoczone nie uznają nowej konwencji dunajskiej oraz unieważnienia na konferencji belgradzkiej układu z roku 1921 w sprawie żeglugi na Dunaju.

Amerykański obłęd szpiegowski zatacza coraz szersze kręgi

Gen. Eisenhower potępia nieodpowiedzialną nagonkę

Działalność Komisji Izby Reprezentantów Kongresu USA dla badania działalności antyamerykańskiej przybiera wprost obłędne formy. Komisja dopatruje się szpiega niemal w każdym obywatelu St. Zjednoczonych. Ta niepoetyczna akcja spotkała się jednak z jak najostrzejszą odprawą ze strony wielu wybitnych osobistości amerykańskich, m.in. gen. Eisenhowera.

Aresztowanie korespondenta Reutersa w Budapeszcie

BUDAPEST. (PAP). Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych opublikował w środę komunikat o aresztowaniu i przekazaniu władzom sądowym korespondenta agencji Reutersa w Budapeszcie — dr Varannai.

Dr Varannai przesłał systematycznie kłamliwe i tendencyjne wiadomości, które poważnie zaszkodziły polityce zagranicznej Republiki Węgierskiej i jej interesom międzynarodowym.

Aresztowanie dr Varannai nastąpiło bezpośrednio po podaniu przez korespondenta Reutersa fałszywych wiadomości o rzekomym postrzeleniu przez organa policji b. posła w Kairze — Csarnoky'ego, który został aresztowany za zdradę stanu i szpiegostwo.

Sun zamiast chińskich dolarów

LONDYN. (PAP). Z Szanghaju donoszą, że rząd Kuomintangu postanowił wprowadzić nową walutę chińską pod nazwą „sun”. Kurs wymieniony między nową walutą a dolarami USA będzie wynosił 4:1.

W związku z wymianą pieniędzy, wszystkie banki na terenie podległym rządowi Kuomintangu pozostaną zamknięte przez 48 godzin począwszy od 20 sierpnia.

Wprowadzenie nowej waluty przez rząd Czang-Kaj szeka jest pierwszą próbą zahamowania katastrofalnej inflacji.

Cejlon nie wejdzie do ONZ

NOWY JORK. (PAP). Rada Bezpieczeństwa odrzuciła wniosek Chin o przyjęcie Ceylonu do ONZ. Przewodniczący wypowiedzieli się przeciwko wnioskowi i zwrócili uwagę na brak dostatecznych dowodów prawdziwej niepodległości Ceylonu i jego niezależności od W. Brytanii.

Stanowisko swoje delegaci obu państw — Malak i Manuilewski umotywowali faktem, że brak jest dostatecznych dowodów prawdziwej niepodległości Ceylonu i jego niezależności od W. Brytanii.

Narady ministrów skandynawskich

SZTOKHOLM. (PAP). W dniach 27 i 28 sierpnia nastąpi w Sztokholmie spotkanie ministrów handlu Danii, Norwegii i Szwecji celem omówienia problemów związanych z planem Marshalla oraz gospodarczą współpracą państw skandynawskich.

stanowią ostateczny dowód krancowej nieodpowiedzialności ludzi wchodzących w skład komisji.

Komisja dla badania działalności antyamerykańskiej nie zamierza jednak poprzestać na śledztwie na uniwersytetach i wobec współpracowników tygodników postępowych. Przewodniczący komisji — Thomas oświadczył, że wkrótce będą ujawnione szczegóły „nowego pierścienia szpiegowskiego”, dotyczącego tym razem tajemnic produkcji energii atomowej.

Nieoczekiwanym wydarzeniem w rozwoju wypadków, związanych z wyszukiwaniem „szpiegów”, jest nagła śmierć na atak serca b. wiceministra skarbu — White'a. White kilka dni temu kategorycznie zaprzeczył prowadzonym doniesieniom, jakoby odgrywał czołową rolę w jakiegokolwiek „akcji szpiegowskiej”. Amerykańska postępowość opinia z Wallace'em na czele stwierdza zgodnie, że moralną odpowiedzialność za śmierć White'a ponosi komisja kongresu dla badania działalności antyamerykańskiej.

USA chcą odebrać Wielkiej Brytanii Kanadę

PARYŻ. (PAP). W tygodniku francuskim „Action” ukazał się artykuł nowojorskiego korespondenta tego pisma, poświęcony omówieniu stosunków pomiędzy Kanadą a USA.

Korespondent przypomina, że przy Departamencie Stanu USA czynna jest t.zw. „Rada planowania politycznego”, na czele której stoi prawa ręka Marshalla — Kennan. Rada omawia obecnie możliwości przyłączenia Kanady do St. Zjednoczonych.

Kennan przedstawił już Trumanowi

i Marshallowi memorandum, przewidujące ekonomiczną i polityczną fuzję USA z Kanadą, przy czym — zdaniem autora projektu — „obecna sytuacja międzynarodowa sprzyja takiej koncepcji”.

Kennan daje do zrozumienia, że w razie sprzeciwu W. Brytanii, będzie można użyć presji dolarowej oraz innych form nacisku celem zmuszenia Londynu do ustępstw i pogodzenia się z faktem utraty dominium na rzecz St. Zjednoczonych.

Bezpieczeństwo Francji wymaga powrotu do uchwał poczdamskich

PARYŻ. (PAP). W czwartek pod przewodnictwem Sekretarza Gen. Francuskiej Partii Komunistycznej odbyło się posiedzenie Biura Politycznego partii. Uchwalono proklamację, stwierdzającą, że bezpieczeństwo Francji wymaga powrotu do polityki, niezależnej od mocarstw obcych, opartej na zacieśnieniu węzłów przyjaźni francusko-radzieckiej i na zastosowaniu demokratycznych postanowień konferencji jaltajskiej i poczdamskiej.

Zdając sobie sprawę ze skutków, jakie będzie miało dla francuskiego świata pracy nadanie pełnomocnictw nadzwyczajnych obecnemu rządowi, Marie-Reynaud, biuro upoważnia komunistyczną grupę parlamentarną do zdecydowanego zwalczania polityki rządu i wzywa komunistów francuskich, aby stanęli na czele francuskich mas, pracujących, zjednoczonych w walce o utworzenie rządu jednolitego demokratycznego.

Rząd burmański utracił faktycznie władzę nad krajem

PRAGA. (PAP). Agencja Telepress donosi z Rangun via Londyn, że rząd burmański jest głęboko zaniepokojony z powodu nieszczęsnych szybko postępujących rozwoju powstania.

Poza okręgiem Rangun i Mandalay rząd burmański utracił faktyczną władzę nad pozostałym obszarem kraju. Rangun jest właściwie miastem obleżonym. Na przedmieściach

wzniesione są barykady, a placówki policyjne zamieniono na twierdze. W mieście wprowadzono 40-tygodniową dla ludności cywilnej.

O popularności ruchu oporu wśród ludności burmańskiej świadczy najlepiej fakt, że nawet osoba ochrona policyjna prezydenta Burny przyłączyła się do armii powstańczej.

PRASA ZAGRANICZNA

ZASŁUŻONA LEKCJA DLA RZECZNIKÓW UGODY

Doskonałą odprawę saragatowcom — którzy jak wiadomo wloką się posłusznie w ogonie włoskiej reakcyjnej większości rządowej — dał ostatnio przywódcom Włoskiej Partii Socjalistycznej — Riccardo Lombardi. Odpowiedział on rozbijaczom, którzy uważają, że nieodzownym warunkiem zjednoczenia socjalistycznego jest odsunięcie się socjalistów od komunizmu — w sposób jasny, nie pozostawiający żadnych niedomówień. Rolę pacholików kapitalistycznych i ich polityczną mentalność nazwał po imieniu.

W centralnym organie partyjnym „Avanti”, mówi Lombardi o saragatowcach:

Oni nie potrafili zrozumieć, iż dla socjalizmu najważniejszym zagadnieniem nie jest problem stosunku partii socjalistycznej do partii komunistycznej, ale kwestia stosunku państwa do ruchu robotniczego. Na skutek typowego defektu umysłowego, który może łatwo przerodzić się w defekt moralny, rozpatrują oni problemy narodowe z punktu widzenia, czy przyniosą one komunizmowi korzyść, czy szkodę, my natomiast pragniemy rozwiązać zagadnienia narodowe przez zreformowanie w duchu demokratycznym i socjalistycznym ustroju państwa.

Ponieważ zaś zreformowanie ustroju państwa, dokonane bez udziału i inicjatywy klasy robotniczej, miałooby charakter arbitralny i niezgodny z założeniami socjalistycznymi i demokratycznymi oraz ponieważ w ruchu robotniczym komunistki zajmują dobrze wszystkim znaną pozycję, którą zdobyli sobie po długich walkach i ofiarach, nie wyobrażamy sobie nawet, by można było usunąć od wspólnej pracy partię komunistyczną.

Mówiąc o pakcie o jedności działania stwierdza on, że:

zawarty przez dwie największe partie robotnicze i zakonfederowany ongiś również przez saragatowców sojusznik, nie ma dla socjalistów znaczenia „czynnika jedynie taktycznego”, ale jest warunkiem, przy którym dobrowolnie przez nas i przez towarzyszy komunistów w zrozumieniu konieczności takiego układu.

Omawiając znaną rolę saragatowców w obozie włoskiego wstępczictwa oraz służalczy ich stosunek do rządu de Gasperi'ego, pisze Lombardi:

Naszą socjaldemokratyczną odosłonił swoje karty: dla nich jedyną rzeczą ma tylko znaczenie, tj. byśmy zerwali z partią komunistyczną i przeszli na teren, gdzie znajdują się oni sami, nie wiadomo czy w charakterze gości, cieszących się spojrzeniami wstępczymi, czy też pacholków stajanych. Na tym terenie, mówią oni nam, można prowadzić „opozycję konstruktywną”. Ale tak nie jest. Na tym terenie nie słyszy się potężnego głosu opozycji konstruktywnej, ale najwyżej szemranie służby przeciw przesadnie pewnym siebie panom.

Pisząc o konieczności zjednoczenia wszystkich sił proletariackich do walki z narastającym faszyzmem, w ten sposób kończy Lombardi swój artykuł:

Partie robotnicze i ugrupowania muszą dokonać poważnej pracy politycznej, której treść musi być dokładnie sprecyzowana podobnie jak i odpowiedzialność za nią. Jeśli praca taka zostanie dokonana, a my pragniemy dokonać jej poważnie, dojdzie do upragnionego zjednoczenia demokratycznego. Będzie ono wtedy zdolne do przeprowadzenia zasadniczych zmian w układzie sił w kraju i do zjednoczenia wokół siebie wszystkich nieposłusznym sił narodu. Jest to rzecz istotna i zawsze aktualny problem naszego odrodzenia demokratycznego.

Wszyscy powinni zwiedzić Wystawę Z.O.

WROCLAW. We Wrocławiu odbyły się obrady przedstawicieli 16 wojewódzkich komitetów Wystawy Z.O. Na konferencji obecny był komisarz dla spraw Wystawy — tow. wiceminister Kościński. W czasie obrad omówiono zadania komitetów wojewódzkich, powiatowych, miejskich i gminnych Wystawy Z.O. w organizowaniu masowych wycieczek na wystawę. Poruszono również sprawę zacieśnienia współpracy komitetów wojewódzkich z Biurem Komisarza Rządu dla Spraw Z.O. oraz technikę organizowania wycieczek.

Tow. wicemin. Kościński wezwał delegatów do aktywnej współpracy z czynnikami społecznymi, celem umożliwienia zwiedzenia wystawy jak najszerszym masom społeczeństwa.

Drożyzna i spekulacja wynikiem reformy walutowej w Niemczech

MONACHIUM. (PAP). — W dzienniku „Bayerische Rundschau” ukazał się artykuł, omawiający konsekwencje reformy walutowej w zachodnich Niemczech. Dziennik stwierdza, że w Bawarii zanotowano znaczny obniżenie kursu nowej marki na czarnym giełdzie. Powtarzają się uporczywie pogłoski, że w okresie najbliższych 3 miesięcy ma być przeprowadzona w trzech zachodnich strefach niemieckich nowa reforma pieniężna.

Ceny wykazują stałą tendencję wzrostową, a towary stają się przedmiotem coraz większej spekulacji. Charakterystycznym dowodem zmniejszenia się zaufania do obecnej waluty jest fakt zniknięcia z rynku towarów, chowanych zarówno przez samych producentów jak i spekulantów.

W mieście Hof ogłoszono strajk na znak protestu przeciwko wyższym cenom.

Komisja międzyministerialna zbada wyniki akcji sanitarnej

Zarządzona przez Ministerstwo Zdrowia w maju br. ogólnokrajowa akcja sanitarno-porządkowa, została zakończona z dniem 30 lipca br.

W związku z tym w najbliższych dniach uda się na teren poszczególnych województw specjalnie powołana Komisja Międzyministerialna, której zadaniem jest stwierdzenie osiągniętej tej akcji. Instytucje, przedsiębior-

stwa i osoby prywatne, które nie zastosowały się do wydanych zarządzeń, zostaną pociągnięte do odpowiedzialności.

Niedbalstwa, które przyczyniły się do wyrządzenia szkód natury gospodarczej, zostaną przekazane do rozpatrzenia Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

Plan „Służby Polsce” na rok 1949

Turnusy od kwietnia do października

Na podstawie dotychczasowych doświadczeń opracowano już ogólny plan pracy biura „Służby Polsce” na rok 1949.

Od kwietnia do października zorganizowane zostaną trzy turnusy, przy czym pomiędzy turnusami nastąpi przerwa od 5 — 7 dni. Młodzież podzielona zostanie na brygady, liczące po 1000, 500 albo 250 junaków, pracujących na dwie zmiany po 5 godzin dziennie.

Jako najodpowiedniejszy rodzaj prac dla „Służby Polsce” ze względu na opłacalność i ze względów wychowawczych uznano prace konstruktywne, a przede wszystkim — nieakomplikowane roboty budowlane oraz roboty ziemne: drogowe, obwa-

lowanie i regulację rzek. Zatrudnienie oddziałów junaków przy pracach bardziej skomplikowanych daje dobre wyniki wówczas jedynie, gdy są one należycie przygotowane pod względem technicznym.

Związek samorządu terytorialnego lub przedsiębiorstwa samorządowe zamierzające zatrudnić oddziały „Służby Polsce” powinny zgłosić natychmiast odpowiednie zapotrzebowanie do Komendy Głównej, z dokładnym podaniem rodzaju pracy, miejsca pracy oraz ilości potrzebnych oddziałów.

Pieniądze zdobyć można zawsze

ale 25 tomów książek w oprawie, wartości 50.000 zł. zdobyć bezpłatnie można tylko w czasie Wystawy Ziemi Odzyskanych biorąc udział w Premiovej Sprzedaży Książek „Wiedzy” odbywającej się w Księgarni „Wiedzy”, Wrocław — Rynek 14. Każda książka „Wiedzy” zakupiona w tej księgarni bierze udział w losowaniu cennych premii wartości ponad 1.000.000 zł. Nie strać okazji! Kup książkę „Wiedzy”!

Ogólnokrajowy Zjazd Ligi Kobiet we Wrocławiu

W związku z przyjazdem do Polski przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet, prof. Eugenie Cotton, na Kongres Intelektualistów, Zarząd Główny Ligi Kobiet organizuje we Wrocławiu w dniu 27 sierpnia Zjazd delegatów Ligi Kobiet z całego kraju dla złożenia raportu przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.

Zawiadomienie Biura Sejmu

Biuro Sejmu Ustawodawczego R.P. zawiadamia, że wspólne posiedzenie Komisji Morskiej i Planu Gospodarczego odbędzie się w poniedziałek, dnia 28 sierpnia r.b. o godz. 16 w sali Domu Poselskiego, przy ul. Wiejskiej Nr 4.

ZYCIE GOSPODARCZE

W dniach 27 i 28 sierpnia odbędzie się w Kolobrzegu Narada Rybacka poświęcona sprawom inwestycji, planowania i technice połowów. W naradzie wezmą udział przedstawiciele władz centralnych. Min. zapowiedziany jest przyjazd do Kolobrzegu tow. min. Rapackiego, tow. wicemin. Grossfelda i tow. min. Jędrzychowskiego, wiceministrów Wide-Wirskiego, Iwaszkiewicza i Glucka.

Na naradzie poruszone zostaną najważniejsze zagadnienia dotyczące rybactwa polskiego. Orientsując nas w nich tytuły zapowiedzianych referatów, a więc: planowanie w rybołówstwie morskim, rybołówstwo w programie aktywizacji wybrzeża morskiego, ryba w bilansie handlowym i planizym Polski, ryba w zagadnieniu żywności w Polsce, polityka społeczna w rybactwie morskim. Celem narady ma być poza innymi ważnymi zagadnieniami, sprawa całkowitego włączenia rybactwa wybrzeża zachodniego do morskiej gospodarki ogólnej dla pełnego wykorzystania olbrzymich możliwości pomorskiego pasa Ziemi Odzyskanych.

Należy podkreślić, że nawet po upływie trzech lat rybołówstwo Pomorza Zachodniego stanowi 10 procent całości polskiego rybołówstwa morskiego. Pierwsze miejsce zajmuje Gdynia, skupiająca do dziś 80 procent rybaków, taborku i połowów. Ten stan rzeczy nie jest pomyślny ani dla całości gospodarki rybnej, ani dla Ziemi Odzyskanych. (2)

DLA ANOLII

Drzewo polskie dostarczone w ramach umowy handlowej z Anglią przez firmę Paged do Londynu spotkało się z dużym uznaniem. Pierwszy transport, składający się z około 4.600 m sześć. tarcicy sosnowej, desek i bali, przybył do Anglii statkiem „Goplo” i wedle opinii ekspertów odpowiada całkowicie specyfikacji.

W najbliższym czasie wysłane zostaną do Anglii dalsze transporty drzewa polskiego, obejmujące 40.000 standardów, czyli ponad 180 tys. metrów sześć. tarcicy sosnowej.

REALIZACJA TRANSAKCJI ZAWARTYCH NA TARGACH POZNANSKICH

Wielomilionowe transakcje handlowe, zawarte na ostatnich Targach Poznańskich, weszły obecnie w stadium realizacji.

Tkaniny bawełniane zostały sprzedane do Palestyny, Chin, Szwecji, Danii i Egiptu, stożki kapeluszowe do Hong-Kongu, duże ilości koszuł i piżam do Szwecji.

Największych zamówień na szkło oraz porcelanę dokonały Anglia, Egipt, Szwajcaria, Dania, Szwecja i Holandia, w dziale zaś ceramicznym największe zamówienia do Anglii i Egiptu. Wyroby przemysłu metalowego wywędrują do Szwecji, Norwegii, Holandii, Jugosławii.

W ogólności towarami polskimi na MTP zainteresowało się przeszło 40 państw.

KONTRAKTOWANIE ROSLIN PRZEMYSŁOWYCH

Związek Samopomocy Chłopskiej opracował plan kontraktowania korzystny dla rolników upraw roślin przemysłowych. Zrzeczenie plantatorów roślin włóknistych i olejnych ZSCh zakontraktuje jeszcze w sezonie jeściennym 10.000 ha rzepaku ozimego.

W sezonie wiosennym 1949 roku przewidziana jest uprawa 240.000 ha buraków cukrowych, 30.000 ha roślin olejnych, 70.000 ha roślin włóknistych 4.000 ha cykorii, 70.000 ha ziemniaków dla przemysłu gorzelnianego i 25.000 ha ziemniaków dla przemysłu krochmalnego, płatkarni i syropiarni.

s.t.p.

WŁADYSŁAW MATULA

MAJOR-PILOT W ST. SPOCZ.

ur. we Lwowie w 1892 r.

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł dn. 17 sierpnia 1948 r., najukochańszy i najlepszy mąż i ojciec.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele N.M.P. w Gdyni dn. 21 sierpnia, tj. w sobotę, godz. 10, skąd nastąpi wyprowadzenie swłok na cmentarz mającący, o czym sawiadają krewnych, przyjaciół i życzliwych pamięci zmarłego pozostałości w wielkim bólu!

ŻONA, CÓRKA I RODZINA

s.t.p.

KAZIMIERZ CZACHOWSKI

KRYTYK LITERACKI.

b. Dyrektor Departamentu Literatury Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz b. Dyrektor Biura Współpracy Kulturalnej z Zagranicą tegoż Ministerstwa.

zmarł w Krakowie w dniu 17-go sierpnia 1948 roku w wieku lat 58.

MINISTERSTWO KULTURY I SZTUKI

Nowy dekret o najmie lokali Kogo dotyczy podwyżka komornego?

Jak to już prasa codzienna podawała, z dniem 1 września 1948 r. wchodzi w życie dekret o najmie lokali, będący wyrazem aktualnej polityki rządowej w dziedzinie gospodarki mieszkaniowej.

Dotychczas obowiązywały w tym zakresie przepisy, odróżniające sprawy czynszów i gospodarki lokalami w domach „starych”, ocalałych po wojnie i zdanych nadal do użytkowania, od sytuacji w domach odbudowanych i nowowzniesionych po 22 lipca 1944 r.

Nowouchwalony dekret wprowadza w tę dziedzinę gospodarki narodowej dość zasadnicze zmiany. Utrzymuje całkowicie w mocy przepisy o wolno-rynkowym kształtowaniu się ceny najmu od lokali mieszkalnych i użytkowych w domach gruntownie naprawionych i nowobudowanych oraz od lokali użytkowych w domach ocalałych po wojnie, ustala on w formie normy publiczno-prawnej, powszechnie obowiązującej, nowe stawki czynszu za najem lokali mieszkalnych.

Dla świata pracy—bez zmian

Stawki te nie obejmują jednak jednolicie wszystkich lokali mieszkalnych, dekret bowiem różnicuje ceny najmu w zależności od źródła dochodu lokatora. Przede wszystkim więc dekret ustala, że najemcy należący do świata pracy, opłacający czynsz w dotychczas uiszczanej wysokości. Do świata pracy dekret wyraźnie zalicza pracowników państwowych i samorządowych oraz wszystkich osoby pozostające w stosunku pracy najemnej (np. pracowników w przedsiębiorstwach prywatnych), dalej osoby, których główną podstawą utrzymania jest zawódowa twórczość albo działalność naukowa, artystyczna, literacka lub publicystyczna; następnie emerytów i rencistów, podopiecznych utrzymywanych ze środków opieki społecznej, zarejestrowanych w urzędach zatrudnienia czasowo bezrobotnych. Rozszerzenie przepisu o całkowitym zwolnieniu od podwyżki czynszu na inne kategorie najemców zastrzeżone zostało Radzie Ministrów.

W odróżnieniu od wymienionych kategorii najemców dekret o najmie lokali wyznacza dla pozostałych grup społecznych dwie zasadnicze stawki komornego:

a) pełnową stawkę ustawową dla członków spółdzielni pracy (których bliższe określenie zostanie rozpracowane w rozporządzeniu wykonawczym) oraz dla rzemieślników, którzy swoją działalność zarobkową bazują na własnej pracy i co najwyżej na pomocy zasadniczo jednego członka rodziny i jednego pracownika najemnego, a w odniesieniu do emerytów, piekarzy, rzemieślników i żołtów — najwyżej jednego członka rodziny (kształtujących się w rzemiośle i zarejestrowanych uczniów nie uważa się za pracowników);

b) pełną stawkę ustawową dla innych, pozostałych kategorii najemców, tzn. dla prywatnych przemysłowców, kupców, adwokatów, lekarzy itp., czyli dla tych osób, które główne źródło utrzymania czerpią z dochodów tzw. niefundowanych, opartych na świadczeniach usług bądź wolnorynkowej działalności gospodarczej.

Podstawa — powierzchnia lokalu

Według dekretu czynsz pobierany będzie od podstawy wymiaru, którą

jest całkowita powierzchnia użytkowa lokalu (izby mieszkalne, kuchnia, korytarze itp. przynależności), wyrażona w metrach kwadratowych.

O tym, w jakiej wysokości czynsz będzie obowiązywał w danym lokalu mieszkalnym, decyduje przynależność lokatora, bądź lokatorów zajmujących dany lokal, do trzech omówionych wyżej z grubsza kategorii najemców. (Poza tym dekret różnicuje stawki komornego w zależności od wielkości miasta, czyli liczby jego mieszkańców, położenia domu w mieście, wyposażenia lokalu w instalacje).

Przypuszczalnie w praktyce wypadki należenia wszystkich lokatorów, zajmujących dany lokal, do jednej kategorii najemców, będą należały do rzadkości. Raczej ze względu na trudne powojenne stosunki mieszkaniowe i wprowadzone w licznych ośrodkach normy zagęszczenia znajdują się w jednym lokalu różne kategorie najemców. O ile każdy z tych lokatorów posiada samostany tytuł do zamieszkania w danym lokalu, wówczas obowiązywać będzie zasada, że dla ustalenia czynszu za pomieszczenia używane wspólnie z innymi najemcami w tym samym lokalu, dzieli się powierzchnię użytkową tych pomieszczeń w stosunku do powierzchni pomieszczeń, zajmowanych oddzielnie przez każdego najemcę.

Mogą jednak praktycznie istnieć inne możliwości zajmowania lokalu, np. dane mieszkanie zajmowane jest przez jednego lokatora z rodziną (małżeństwo z dziećmi). O ile lokatorem tym jest osoba, należąca z tytułu swego głównego źródła utrzymania, do świata pracy (pozostająca w stosunku pracy najemnej), która jednak jednocześnie zarobkuje ubocznie („dorabia”) i z tego tytułu jest podatnikiem podatku obrotowego, bądź też z osobą tą wspólnie mieszka osoba, będąca podatnikiem podatku obrotowego, lub zarobkująca jako rzemieślnik lub członek spółdzielni pracy — wówczas za lokal winien być pobrany czynsz albo w pełnej stawce, albo w 50 proc. w zależności od rodzaju zajęcia wspólnie zamieszkującej osoby. Zaznaczyć należy, iż chodzi tu głównie o członków rodziny (wspólnie zamieszkujących), samodzielnie zarobkujących, związanych pewną więzią, posiadających dwa lub więcej różno-rodzajowe źródła dochodu, natomiast przepis ten nie ma zastosowania dla tych przypadków, kiedy lokal zajmuje więcej osób, z których np. jedna jest podatnikiem podatku obrotowego, ale nie mieszka związana z nimi, „wspólnego zamieszkania”, lecz na mocy decyzji władzy kwaterunkowej. Praktycznie od lokalu zajmowanego przez małżeństwo, w którym np. mąż jest urzędnikiem, a żona właścicielką „baru kosmetycznego”, pobrana będzie pełna stawka czynszu.

O zakwalifikowaniu lokalu do właściwej stawki komornego decyduje rodzaj źródła zarobku każdego członka z grona najemcy lokalu z tym, że choćby jedna osoba była podatnikiem podatku obrotowego, należy uiszczać za cały lokal pełną stawkę. W toku wykonywania dekretu wystąpią bez wątpienia różne warianty, będące podstawą do obliczenia komornego. Możliwe jest np. że najemca będący z zawodu architektem, pracuje jako urzędnik pań-

stwowy, jednocześnie jednak należy do Architektonicznej Spółdzielni Pracy, a nadto zarobkuje jako wolno-pracujący inżynier — dodanie go najwyższą stawkę komornego.

W przypadku podnajmu lokali mieszkalnych do placenia czynszu obowiązany jest główny lokator i sublokator — każdy oddzielnie w stosunku do zajmowanej przez nich przestrzeni lokalu przy zastosowaniu zwolnień od najwyższej (pełnej) stawki, jakie każdemu z nich ze względu na źródło zarobkowania przysługują. Za sublokatorów nie mogą być uważane osoby prowadzące wspólne gospodarstwo domowe z lokatorem głównym, lub będące członkami jego rodziny.

Stawki zryczałtowane

Do czasu ustalenia czynszu w myśl przepisów dekretu (przez wymiar powierzchni użytkowej we

wszystkich lokalach mieszkalnych), obowiązywać będą od 1 września 1948 r. stawki zryczałtowane, wynoszące:

a) przy pełnej (najwyższej) wysokości: w miastach do 20 tys. miesz. — 1.400 zł od izby, w miastach od 20—75 tys. miesz. — 1.600 zł od izby, w miastach ponad 75 tys. miesz. — 1.800 zł od izby;

b) przy poborze według stawki pośredniej — połowę wymienionych sum.

Pobrane w formie ryczałtu komorne traktuje się jako zaliczki na poczet czynszu, ustalonego według ustawowego wymiaru, tj. od 80—120 zł za m kw.

Ostateczny wymiar nastąpi po dokonaniu pomiarów powierzchni mieszkań i ich zakwalifikowaniu do właściwej kategorii obliczeniowej.

Mgr STEFAN MIZERA

WYSTAWY ZIEMI ODZYSKANYCH

POCIĄGI WYCIECZKOWE DLA UCZESTNIKÓW KONGRESU INTELEKTUALISTÓW

Po zakończeniu obrad we Wrocławiu uczestnicy Międzynarodowego Kongresu Inteligentów zwiedzać będą Polskę. Biuro podróży „Orbis” przygotowuje plan wycieczek, które udadzą się w różne strony kraju specjalnymi pociągami.

12 TYS. CZECHÓW ZWIEDZI WE WRZESNIU WZO

W ramach coraz żywiej wymiany turystycznej pomiędzy Polską a Czechosłowacją przybędzie we wrześniu na Wystawę Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu około 12.000 osób z Czechosłowacji. Specjalne pociągi popularne organizuje „Orbis”. Każdy z turnusów, liczących po 500 osób, zabawi w Polsce 3 dni.

NA EKRANIE OGLĄDAMY POLSKĄ PRACĘ

Zarówno na terenie „A” jak i na terenie „B” wyświetlane są filmy. W Pawilonie Czerwych Kopuł wyświetlane są filmy w działach: „Ludność”, „Węgiel”, „Odra” i „Morze”.

Łowickie bije rekord szybkiej elektryfikacji wsi

ŁOWICZ. Oto przykład, co znaczy dobrze zorganizowana gromada. Podczas, gdy zainstalowanie elektryczności na wsi trwa przeciętnie od 2 do 3 miesięcy, mieszkańcy wsi Świerzy Dół w pow. łowickim dokonali tej pracy w rekordowym czasie 10 dni.

Ale też — jak opowiada jeden z członków gromady — z chwilą, gdy we wsi zjawili się monterzy SPB, nikt nie zabrakło przy stawianiu słupów i przeciąganiu przewodów. „Babcy zostawili garnki, chłopcy poprzyłapywali z pola, a i dzieciaki wzięły się do roboty”.

Teraz wszyscy są zadowoleni, SPB — z tempa robót przy elektryfikacji, a świerzydół z tempa miłości, która z pomocą elektrycznej młotni szybko zbliża się ku końcowi. Stary gospodarz pozbawiony w tym roku pomocy syna, który pojechał do wojska, cieszy się, że w pół godziny mógł tyle, co dawniej przez cały dzień. Gospodynie bardzo są rade ze światła — zainstalowanego na podwórkach i w obozach, gdyż ugrzewania to bardzo zajęcia gospodarskie.

4 i 5 września zjazd wychowanków gimn. im. Kopernika w Toruniu

Toruń posiada najstarszą uczelnię na Pomorzu — gimnazjum M. Kopernika, które w tym roku obchodzi 380-lecie swej pracy. Z tej okazji 4 i 5 września rb. mury tej szkoły gościć będą pierwszy zjazd jej wychowanków. Protektorat nad zjazdem objął prof. dr Ingarden i prof. dr Szuman. Przewiduje się, że zjeździe ponad 500 absolwentów gimnazjum.

Zgłoszenia należy nadsyłać najpóźniej do dn. 25 bm. na adres: Komitet Organizacyjny I Zjazdu Wychowanków Gimnazjum M. Kopernika w Toruniu, M. Garbary 27.

Ogłoszenie o przetargu

WARSZAWSKA DYREKCJA ODBUDOWY, CHOCIMSKA 35, ogłasza:

- I. przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji wod.-kanaliz. oraz c.o. wodnego pompowego dla Domu Kultury Zarządu Miejskiego przy ul. Nowy Świat 15/17 oraz
 - II. przetarg nieograniczony na wykonanie instalacji wod.-kanaliz. i c.o. w gmachach Zarządu Miejskiego przy Al. Sikorskiego 21 4.
- Oferty należy składać na przetarg na roboty przy Al. Nowy Świat nr 15/17 do dnia 29.VIII.48 r., do godz. 10-ej oraz na przetarg na roboty w gmachach przy Al. Sikorskiego nr 21 4 również do dnia 29.VIII.48 r., do godz. 11-ej w Warszawskiej Dyrekcji Odbudowy do skrzynki ofertowej.
- Bliższych informacji udziela Wydział Umów W.D.O. ul. Chocimska 35, V piętro, pokój nr 7, w godz. od 9—12-ej, gdzie mogą oferty otrzymać ślepe kosztorysy oraz warunki przetargowe za zwrotem kosztów.

Na terenie „B” w świetlicy PCK wyświetlane są filmy rysunkowe, krajoznawcze oraz z dziedziny ratownictwa.

W Pawilonie ZUS-u wyświetlane są filmy krótkometrażowe.

MASOWE WYCIECZKI CHŁOPÓW ZWIEDZĄ WYSTAWĘ ZO

We Wrocławiu rozpoczęła się narada kierowników wydziałów organizacyjno-społecznych Zw. Samopomocy Chłopskiej w sprawie organizowania masowych wycieczek na W.Z.O. Uczestnicy konferencji, organizatorzy i kierownicy masowych wycieczek przyjechali do Wrocławia, aby zapoznać się z Wystawą Z.O., przedyskutować zagadnienia szczególnie obchodzące Zw. Sam. Chłopskiej i pozyskać informacje techniczno-organizacyjne i wycieczne.

Masowe wycieczki ludności wiejskiej przybywać będą do Wrocławia najpierw z woj. wrocławskiego, następnie śląsko-dąbrowskiego, warszawskiego, łódzkiego itd. Wycieczki te organizowane będą do 15 października r.b.

Przykładem dla Świerzyża jest sąsiednia wieś Bołmów, gdzie w stosunkowo krótkim czasie uruchomiono 20 siłników elektrycznych, poruszających maszyny rolnicze, zelektryfikowano tartak, a ostatnio zaprojektowano budowę cegielni, aby wykorzystać istniejące tu połady gliny. Młodzież tej wsi z zapalem słucha radia i ogląda filmy wyświetlane przez kino objazdowe.

Koszty elektryfikacji, przypadające na rolnika, wahają się w zależności od warunków lokalnych i terenu zabudowy węg. od 4 — 14 tys. zł. na 1 ha i są obliczane w zależności od ilości posiadanej przez każdego gospodarza ziemi.

OPONY SAMOCHODOWE, KAUCZUK, WOSKI: carnauba i candelila PŁYTY KORKOWE IZOLACYJNE, SUROWCE SZCZOTKARSKIE (korzeń ryżowy, fiber biały i czarny, piassava, bassyna) PRZĘDZĘ JEDWABNĄ, PLASTYK, KOREK NATURALNY i t.p. najkorzystniej dostarczą

„UNIA”

ZJEDNOCZENIE KUPCÓW DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO Sp.z o.o.

Gdynia, ul. Św. Jańska 23, tel. 4025 i 4225

Zamówienia pisemne.

Przetarg nieograniczony

Dział Budownictwa Centrali Spółdzielni Spożywców „Społem” ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót remontowych w budynku Spółdzielczego Ośrodka Szkoleniowego w Otwocku przy ul. Puławskiego (Kasztelanka).

Podkłady do przetargu można otrzymać za zwrotem kosztów w Dziale Budownictwa „Społem” przy ul. Grażyny 23, pok. nr 16 w Warszawie.

Przetarg odbędzie się dnia 25 sierpnia 1948 r. o godz. 10-ej w Dziale Budownictwa „Społem”.

Warszawa, dn. 16.VIII.1948 r.

ZAWIADOMIENIE

PAŃSTWOWA SZKOŁA ŻEGLUGI ŚRÓDLĄDOWEJ w WARSZAWIE przyjmuje dodatkowo do dnia 4 września br. włącznie podania z załącznikami:

życiorys, metryka urodzenia, świadectwo szkolne o przyjęciu do klas pierwszych na okres Warszawa, Bednarska 2/4. Wymagane: dobre zdrowie i tężyzna fizyczna, wiek lat 16 lub 17 i świadectwo ukończenia siódmej klasy Szkoły Podstawowej. Nauka w klasach pierwszych w roku szkolnym 1948/49 odbywać się będzie w Elblągu.

6521

ŻYCIE PARTII

Skarbowcy Pomorza — członkowie PPS i PPR o potrzebie wzmocnienia czujności klasowej

W Szczecinie odbyła się ostatnio obrada aktywnych wojewódzkiego skarbowców, członków obu partii robotniczych. Zgromadzeni licznie skarbowcy reprezentowali wszystkie urzędy rewizyjne i skarbowe województwa oraz urzędy celne i ochronę skarbową.

Z dużą uwagą wysłuchali zebrani referatów tów. Szyka i Matkowskiego na temat zadań skarbowców — członków PPS i PPR oraz ustawodawstwa podatkowego demokracji ludowej, jako narzędzia walki klasowej. Omawiając walkę o sprawiedliwy podział dochodu społecznego, referenci wskazywali, że zadaniem partyjnego aktywu skarbowego jest ściśle współdziałanie z aparatem terenowym partii robotniczych oraz tro-

ska o to, by działalność aparatu skarbowego służyła interesom mas pracujących. Poważne znaczenie posiada należytą i sprawne działanie Obywatelskich Komisji Podatkowych i powołanych obecnie lustratorów społecznych, reprezentujących czynnik kontroli klasy robotniczej w walce z nieuczciwym podatnikiem.

W czasie ożywionej dyskusji przedstawiciele skarbowców z terenu zwrócili uwagę na konieczność usprawnienia prac Obywatelskich Komisji Podatkowych, których niedostateczna czujność pozwala na ukrywanie obrotów, sprzyja korupcji i szkodliwej działalności ze strony elementów kapitalistycznych.

ZEBRANIE AKTYWU PPS

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE
W dniu 20 bm. o godz. 16.30 w sali konferencyjnej SK PPS, przy ul. Mokotowskiej 24, odbyło się zebranie aktywów Dzielnic PPS Śródmieście, na którym referaty o aktualnych zadaniach Partii wygłoszali tow. tow. Ruszkowski i Bagiński.

ZEBRANIA

KOMUNIKAT PK. PPS WARSZAWA-PRAWOBREŻNA

Powiatowy Komitet PPS Warszawa-Prawobrzeźna niniejszym zawiadamia, że w dniu 20 bm. (piątek) o godz. 15 w lokalu przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się posiedzenie Egzekutywy Powiatowej PPS Warszawa-Prawobrzeźna. Stawiennictwo obowiązkowe.

DZIELNICA MOKOTÓW

W najbliższych dniach odbędzie się na terenie Dzielnic Mokotów, następujące wspólne zebrania kół PPS i PPR:
20 bm. o godz. 15 — MZK-Mokotów;
20 bm. o godz. 15.30 — PZWS;
20 bm. o godz. 16 — Monopol Zapalczyk.

DZIELNICA POŁUDNIE

W dniu 20 bm. o godz. 18 w lokalu przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się zebranie członków PPS, którzy należą do Dzielnic PPS Czerniaków. Na zebraniu tym omówione będą aktualne sprawy polityczne.

DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 20 bm. (piątek) o godz. 18, odbędzie się zebranie międzypartyjne PPS i PPR w fabryce Wiedla przy ul. Zamajskiego 26.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

INFORMACJE

SPRAWOZDANIA MEZO-ŻUPNIAN PRZY KOMITETACH BLOKOWYCH

Oddział Samorządowo-Administracyjny Stołecznego Komitetu PPS zawiadamia, że mezo-żupnianie PPS przy Komitetach Blokowych winni nadesłać sprawozdania, z dotychczasowej działalności do dnia 20-go bm. do referatu samorządowo-administracyjnego, przy właściwej terytorialnie Dzielnicy partyjnej.

Termin nadsyłania sprawozdań winien być ściśle dotrzymany.

Naszym zdaniem

Więcej mandatów

Zwiększona do przedwojennej biegu wagonów stało się popularnością tramwajów na niektórych liniach, wywołało wśród warszawiaków zrozumiałe zadowolenie. Teraz dopiero na tle mknących na „dziwiałkę” wozów linii Mokotowa, możemy z prawdziwym politowaniem oglądać dżwoje tempo poruszania się wszystkich „25”, „16”, „8” i innych, którym nie było dane dotrzeć do szczytu powiększenia swej szybkości.

Niestety, każdy medal (w tym wypadku nie olimpijski za szybkość) ma dwie strony. Bo oto — co się stanie z amatorami wysiadania i wysiadania podczas biegu, z tych właśnie, mknących na dźwięk kół tramwajów? Czy mają użyć się nowej, bardziej już teraz trudnej sztuki wskakiwania, czy mają się tej sztuki zupełnie wyrzec. To drugie, oczywiście, wydaje się nam bardziej słuszne. Sądzimy, że MO ma podobny do naszego punkt widzenia.

Wsiadanie i wysiadanie podczas

biegu wagonów stało się popularnym sportem warszawiaków. Niestety, dotychczas MO nie zwracała na to należytej uwagi. Sytuacja mandatów za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnię, za wydeptywanie tramwajów, za ignorancję innych przepisów, jednak nie było, lub było w każdym razie zbyt mało, w porównaniu do przekroczeń mandatów dla uprawiających ten lokalny sport warszawiaki.

Zwiększona szybkość wozów tramwajowych naradza wsiadających poza przystankami pasażerów na poważne niebezpieczeństwo. Należałoby zastosować względem wszystkich tych amatorów surowe sankcje, które naszym zdaniem w najbardziej właściwy sposób położy kres ich „przyswyczejaniom”. Wzywamy do kierujemy nie tylko pod adresem MO, ale także pod adresem władz MKK. Każdy kontroler MKK powinien mieć prawo karania pasażerów przekraczających przepisy ruchu. Odciały to niewątpliwie i tak już możną pracę milicjantów.

Przedstawiciele Zw. Zaw. Londynu z wizytą w Prezydium St. R. N.

Przybyli przed kilku dniami do Warszawy przedstawiciele londyńskich Związków Zawodowych pp. Jacobs, Collings i Lewitt złożyli wczoraj wizytę w Prezydium St. Rady Narodowej.

Wyjaśnien, dotyczących struktury samorządu stolicy, udzielili gościom przewodniczący i wiceprzew. St. R. N., tow. tow. Sankowski i Dworakowski.

— Jestem głęboko przekonany — oświadczył p. Jacobs, generalny sekretarz londyńskiej Rady ZZ, gdy tow. Dworakowski przedstawił gościom przebieg zeszłorocznego Festiwalu Szekspirowskiego — że znajomość dzieł tego pisarza jest w

Warszawie, wśród jej ludności, na pewno nie mniejsza niż w Londynie.

Szczególnie żywo interesowali się goście działalnością niższych komórek samorządu Warszawy: Dzielnicowymi Radami Narodowymi i Komitetami Blokowymi. Z całą uwagą wysłuchali omówienia trudności mieszkaniowych, z jakimi walczą Stolica. Informowali się też szczegółowo o stanie szkolnictwa i oświaty, dokształcaniu i kursach młodzieży pracującej.

Przy pożegnaniu tow. Sankowski w imieniu St. Rady Narodowej przekazał gościom pozdrowienia dla Rady Miejskiej Londynu. (R)

Otwarcie stadionu MKS „Syrena” nastąpi 11 września br.

11 września otwarty zostanie stadion miejski MKS „Syrena”, znajdujący się na dawnym polu wyścigów konnych, między ul. Polną a Al. Niepodległości. W chwili obecnej kładzie się budowę boiska piłki nożnej, oraz toru żużlowego dla wyścigów kolarskich. Na ukończeniu są także trybuny dla publiczności. Stadion ten na okres remontu Stadionu Wojska Polskiego będzie centralnym ośrodkiem sportów stolicy.

Budowa stadionu rozpoczęła się już w marcu ub. roku. Przy budowie zatrudniono były wszystkie wydziały Zarządu Miejskiego. Ostatnio podjęli, to także prace junacy SP, odrabiający swe „pracydniówki”.

Teren przypominający ludzkie Stadion Wojska Polskiego przy ul. Łazienkowskiej. Trybuny siedzące obliczone są na 6 tys. osób. Ławki na wzór stadionu wrocławskiego wsparte będą na betonowych słupkach.

MZK ufundowały dla MKS „Syrena” brązową syrenę — godło Warszawy. Syrena została umieszczona przy zegarze w południowej części stadionu. Obok niej zamontowano specjalne urządzenia do ogłaszania wyników z odbywających się gier. Przy wejściu na stadion budowana jest fontanna, przy której legną dwa postępnie, kamienne lwy, zaś obok nich stanie dyskobol.

W przyszłości na stadionie zostanie wybudowana pływalnia, boiska dla siatkówki i koszykówki; oraz korty tenisowe. Obecnie wykonana się budowa szatni dla zawodników i trybunał reprezentacyjnych. Garderoby są zaopatrzone we wszystkie nowoczesne urządzenia. Elektrownia Warszawska zainstalowała na terenie stadionu 5 dwuramiennych latarni, do których lada dzień zostanie doprowadzony prąd. (St)

Nieprzewidziane kłopoty przed nowym rokiem szkolnym

Niewykończone na czas budynki zdezorganizują naukę

Pomimo przykrych doświadczeń dwóch ubiegłych lat, roboty przy odbudowie wielu budynków szkolnych w Warszawie rozpoczęło zbyt późno. Na przykład gmachy szkolne przy ulicach: Kolektorskiej, Godebskiego, Tarnowieckiej (Gocławek) i Zawiszy Czarnego (Kolo) nie będą mogły służyć dzieciom od początku nowego roku szkolnego. Zdezorganizuje to w dużym stopniu naukę w szkołach, które miały w tych budynkach uzyskać pomieszczenie.

Drukowaliśmy ostatnio kilkakrotnie komunikaty i informacje o odbudowie budynków szkolnych w Warszawie. Warszawska Dyrekcja Odbudowy, Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane oraz inne przedsiębiorstwa prześcigały się w dostarczaniu cyfr i danych, co do prowadzonych przez nie robót w dziedzinie budownictwa szkolnego. Nie chcemy zaprzeczać, że dokonano rzeczywiście w bieżącym roku wiele. Nie chcemy również twierdzić, że

MPRB i WDO zaniedbały odbudowę szkół.

Gdzieś tkwi błąd!

Niemniej jednak w mechanizmie uruchamiania kredytów budowlanych i technice rozpoczynania samych robót, musi tkwić jakiś błąd, skoro faktem jest, że budynki, które mogły być ukończone na czas, nie zostaną oddane do użytku na początku nowego roku szkolnego.

Dzieci górników z zagranicy zachwycone przyjęciem w kraju

„Gdy wrócimy do Francji będziemy do Was pisywać”

Wczoraj od rana panował szum i gwar w Domu Akademickim przy ul. Górnośląskiej. Z samochodów wysypywały się coraz to nowe „porcje” opalonych dziewcząt i chłopów w polskich harcerskich ubrankach z białe — czerwonymi opaskami na rękawach i napisami: Francja, Węgry, Belgia, Holandia. To dzieci polskich górników z zagranicy, wracające po jednomiesięcznym pobycie na koloniach w Polsce.

TUR organizuje naukę dla dorosłych

Zarząd stołeczny Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego (TUR) w Warszawie, Al. Róż 7, przy współudziale Oddziałów Dzielnicowych TUR prowadzi z upoważnienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego koedukacyjne wieczorowe gimnazja i licea dla dorosłych o ustroju semestralnym. Zapisy kandydatów na wszystkie semestry w I-szym półroczu roku szkolnego 1948-49 odbywają się codziennie w godzinach 17 — 20 przy następujących szkołach: I gimn. i liceum dla dorosłych im. K. Prusa, ul. Myśliwiecka 6, II gimn. i liceum dla dorosłych im. K. Świerczewskiego, ul. Grottegera 22. Zapisy od dn. 23 bm. do 10 września 1948 r.

Transmisja „Hrabiny” z Teatru Polskiego

W piątek, 20 bm., o godz. 19.15 miłośnicy muzyki Moniuszki usłyszą transmisję wystawianej w Teatrze Polskim trzyaktowej opery „Hrabina” w wyk. solistów, chóru i orkiestry Opery Poznańskiej pod dyr. Z. Łatoszewskiego. Partię Kazimierza śpiewa tenor St. Roy, partię Hrabiny — Dudzi-Latoszewska.

Wycieczki P.T.K.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze organizuje 21 i 22 bm. następujące wycieczki:
W sobotę 21 bm. po południu — wycieczka na Trasę W-Z. Zbiórka o godz. 17 na Krakowskim Przedmieściu przed kościołem OO Bernardynów.

Wycieczka do Wilgi nad Wisłą. Pięć kilometrów od Wilgi — malownicze widoki przyrody w pięknym stanie. Zbiórka w sobotę 21 bm. na przystanku: żegluga rzeczna koło Mostu Poniatowskiego o godz. 15.30, odjazd o godz. 16. Koszt przejazdu — statkiem do Wilgi zł. 130. Z powrotem koleją z Garwoli na zł. 180. Do zabrania wygodne buty i plecak lub chleba, bez ręcznych bagaży.

Przedsiębiorstwo Państwowe

zaangażuje natychmiast:

inżynierów-techników budowlanych, mechaników oraz instalatorów obciążonych z projektowaniem, kalkulowaniem i wykonaniem robót budowlanych względnie urządzeń mechanicznych lub izolacyjnych.

Warunki do omówienia. Oferty składają do Biura Ogłoszeń — Dąsyńskiego 16, pod „Inwestycje”.

OGŁOSZENIA DROBNE

UNIEWAŻNIAM dokumenty oraz legitymacje na EKD skradzione 12.8.1948 r. Daszyńskiego 18, garaż, na nazwisko Tadeusza Janikowskiego, Włochy, Sieradzka 15.

ZGUBIŁAM legitymację nr 0090 Głównego Urzędu Pomiarów Kraju, Kowalskiej Stefani.

Kilka dni zatrzymują się w Warszawie, przyjmowane gościnnie przez Mm. Oświaty i Ligę Kobiet. Wszystkie mówią dobrze po polsku i zachwycone są swoją nieznana ojczyzną. Z apetytem jedzą śniadania, chętnie mówią o sobie.

Wanda Zyla jest córką polskiego górnik z Prowancji. Rok temu skończyła szkołę, teraz uczy się krawiectwa.

Trochę historii miasta w wykopanej butelce

Przy pracach związanych z przebudową fundamentów pod remontowaną „Domem Dziennikarza” (ul. Mi. Jagostowiańskiej 2) znaleziono butelkę, w której znajdowało się kilka egzemplarzy starych gazet warszawskich jak „Więź”, „Kurier Codzienny”, „Gazeta Warszawska”, z datą 22 czerwca 1879 r.

Na pierwszej stronie „Gazety Warszawskiej” z 22 czerwca 1879 r., czyta m. in. „Omgadaj o g. 10 ks. Dądrzewicz poświęcił cały zakład, a następnie odbyło się zwiedzenie powstałej fabryki szyn żelaznych i przyrządów metalowych, założonej przez Tow. Akcyjne Lilpop, Rau i Loewenstein na Pradze. Nowa fabryka, zbudowana niedaleko od rogatki wileńskiej, jest połączona szynami z drogami żelaznymi: Nadwiślańską, Terespolską, Warszawsko — Wiedeńską i Warszawsko — Bydgoską”.

Znalezione egzemplarze zostały przekazane do archiwum Oddz. Warsz. Zw. Zaw. Dziennikarzy. (R)

W niedzielę pierwszy dzień sezonu jesiennego na Służewcu

W nadchodzącą niedzielę, 22 bm. wyścigi konne na Służewcu rozpoczynają sezon jesienny. Amatorów nie tyle tego sportu, ile „totka” czeka 22 dni emocji. Oto zapisy na pierwszy dzień sezonu:

GONITWA 1. — 60.000 zł dla 3 l. og. i kl. arabskich, dyst. 1600 mtr. Wielka Zorza, Fanfara, Mimonka, Busserah El Haifi.

GONITWA 2. — 70.000 zł dla 4 l. i st. koni, dyst. 2200 mtr. Bojar, Sobiesława, Salerno, Honor, Carne, Sobiesława II, Lume.

GONITWA 3. — 150.000 zł dla 2 l. ogierów krajowych, dyst. 1000 mtr. Monte Casino, Huragan, Sten, Iran, Aliant.

GONITWA 4. — 100.000 zł, handicap dla 3 l. koni, dyst. 2400 mtr. Lisander 56 i pół kg, Equador 59 kg, Cleverhof 57 kg, Łańcut 56 kg, Pika 57 i pół kg, Eloge 56 kg, Film 55 kg, Mak 53 i pół kg.

GONITWA 5. — 100.000 zł, handicap dla 4 l. i st. koni, dyst. 2600 mtr. Ararat 64 kg, Hiroszima 53 kg, Galanteria 53 i pół kg, Meer-schaum 54 i pół kg, Onyx 62 kg, Gniew 55 kg, Izan 64 kg, Signor 59 kg.

GONITWA 6. — 150.000 zł dla 2 l. ogierów zagranicznych, dyst. 1000 m. Raszyn, Strumień, Brześć, Bytom, Ketno, Homel.

GONITWA 7. — 50.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2400 mtr. Bel Canto II, Prachtkehl, Gryka, Koroniarz, Asta, Jolant, Ganey, Rarissima.

GONITWA 8. — 50.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 1600 mtr. Olimpiada, Davos, Labor, Bari, Eksmisja, Kolba, Derwisz, Sigda.

GONITWA 9. — 60.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2200 mtr. Tarnina, Irak II, Ganimed, Rarissima, Wir II, Galanteria, Chaldea.

NASZE TYPY

1. Fanfara, Wielka Zorza.
2. Carne, Sobiesława, Bojar.

Taki stan rzeczy jest tym bardziej niepokojący, że istnieje przecież w tej dziedzinie bogate doświadczenie lat ubiegłych. I w r. 1946 i w r. 1947 roboty spóźniały się i odbudowujące się szkoły służyły dzieciom dopiero w kilka miesięcy po rozpoczęciu roku szkolnego.

Czyby rzeczywście żadna z władz budowlanych nie szukała przyczyn tego zjawiska, nie korzystała z doświadczeń, nie starała się usunąć do tej pory przeszkód?

Szkoła przy ul. Siennickiej

Nie będzie również wykorzystany od początku nowego roku szkolnego budynek przy ulicy Siennickiej, zajęty dotychczas przez szpital. Jakkolwiek szpital ten otrzymał gmach zastępczy przy ul. Wolskiej już przed kilkoma miesiącami — zdecydował się na przeniesienie dopiero dziś, 20 bm. Przeprowadzenie koniecznych remontów potrwa przynajmniej miesiąc, a dzieci albo nie rozpoczną nauki w przewidzianym terminie, albo muszą się jeszcze uczyć w dotychczasowych, optymalnych warunkach.

twa. Na drugi rok, gdy tylko brat dostanie dyplom technika, przyjedzie z całą rodziną do kraju na stałe.

Jurecek Boruch, syn robotnika z Belfort, był w Skomielni Czarnej. Zadowolony bardzo, tylko nie było gdzie pisać, mówi z zalem.

— A myśm się kapali nawet jak było zimno, codziennie — śmieje się czarne oczy Tadzja Talaraka z Montjoie.

Inspektor szkolny z Lille, Kazimierz Wachowiak oraz instruktor oświatowy z Belgii, Górak, są zachwyceni doskonałymi warunkami na koloniach i wzruszeni rodzicielską niepełnią opieką wychowawczą. Z po-dziwem mówią o ofiarności organizatora kolonii, Dyr. Departamentu Opieki nad Dzieckiem, ob. Pawuły.

Trochę historii miasta w wykopanej butelce

Przy pracach związanych z przebudową fundamentów pod remontowaną „Domem Dziennikarza” (ul. Mi. Jagostowiańskiej 2) znaleziono butelkę, w której znajdowało się kilka egzemplarzy starych gazet warszawskich jak „Więź”, „Kurier Codzienny”, „Gazeta Warszawska”, z datą 22 czerwca 1879 r.

Na pierwszej stronie „Gazety Warszawskiej” z 22 czerwca 1879 r., czyta m. in. „Omgadaj o g. 10 ks. Dądrzewicz poświęcił cały zakład, a następnie odbyło się zwiedzenie powstałej fabryki szyn żelaznych i przyrządów metalowych, założonej przez Tow. Akcyjne Lilpop, Rau i Loewenstein na Pradze. Nowa fabryka, zbudowana niedaleko od rogatki wileńskiej, jest połączona szynami z drogami żelaznymi: Nadwiślańską, Terespolską, Warszawsko — Wiedeńską i Warszawsko — Bydgoską”.

Znalezione egzemplarze zostały przekazane do archiwum Oddz. Warsz. Zw. Zaw. Dziennikarzy. (R)

W niedzielę pierwszy dzień sezonu jesiennego na Służewcu

W nadchodzącą niedzielę, 22 bm. wyścigi konne na Służewcu rozpoczynają sezon jesienny. Amatorów nie tyle tego sportu, ile „totka” czeka 22 dni emocji. Oto zapisy na pierwszy dzień sezonu:

GONITWA 1. — 60.000 zł dla 3 l. og. i kl. arabskich, dyst. 1600 mtr. Wielka Zorza, Fanfara, Mimonka, Busserah El Haifi.

GONITWA 2. — 70.000 zł dla 4 l. i st. koni, dyst. 2200 mtr. Bojar, Sobiesława, Salerno, Honor, Carne, Sobiesława II, Lume.

GONITWA 3. — 150.000 zł dla 2 l. ogierów krajowych, dyst. 1000 mtr. Monte Casino, Huragan, Sten, Iran, Aliant.

GONITWA 4. — 100.000 zł, handicap dla 3 l. koni, dyst. 2400 mtr. Lisander 56 i pół kg, Equador 59 kg, Cleverhof 57 kg, Łańcut 56 kg, Pika 57 i pół kg, Eloge 56 kg, Film 55 kg, Mak 53 i pół kg.

GONITWA 5. — 100.000 zł, handicap dla 4 l. i st. koni, dyst. 2600 mtr. Ararat 64 kg, Hiroszima 53 kg, Galanteria 53 i pół kg, Meer-schaum 54 i pół kg, Onyx 62 kg, Gniew 55 kg, Izan 64 kg, Signor 59 kg.

GONITWA 6. — 150.000 zł dla 2 l. ogierów zagranicznych, dyst. 1000 m. Raszyn, Strumień, Brześć, Bytom, Ketno, Homel.

GONITWA 7. — 50.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2400 mtr. Bel Canto II, Prachtkehl, Gryka, Koroniarz, Asta, Jolant, Ganey, Rarissima.

GONITWA 8. — 50.000 zł dla 3 l. koni, dyst. 1600 mtr. Olimpiada, Davos, Labor, Bari, Eksmisja, Kolba, Derwisz, Sigda.

GONITWA 9. — 60.000 zł dla 4 l. i st., dyst. 2200 mtr. Tarnina, Irak II, Ganimed, Rarissima, Wir II, Galanteria, Chaldea.

Opóźnienie oddania do użytku odbudowywanych gmachów szkolnych nie przesunie naturalnie terminu rozpoczęcia roku szkolnego w Warszawie — ale w dużym stopniu zdezorganizuje naukę w szkołach w czasie kilku pierwszych miesięcy roku szkolnego. To na pewno nie jest wskazane i jak nam się wydaje, możliwe było jednak do uniknięcia. (pa)

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Pligeta — godz. 19 — „Hrabina”. Sobota — godz. 19 — „Carnen”. Niedziela — godz. 14.30 — „Śwante-wit”. „Bazylek”; godz. 19 — „Aida”.

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szczęśliwy dzień”. W soboty i niedziele godz. 19 — „Urowadzenie z Seraju”.

TEATR „PLACÓWKA” (ul. Królewska 18): nieczynny.

TEATR MŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Candide”.

TEATR „COMEDIA” (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Król wiczezwów” (poniedziałki i środy).

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiej 20): g. 19 „Głęboko sięgnąć korzenie”.

TEATR „MINIATURE” (Marszałkowska 63): godz. 19 „Dom Kobiet”.

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Seans”.

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Porwanie Sabinek” z J. Węgrzynem.

TEATR LETNI (ul. Polna 26): godz. 19.15 „Nitouche”.

TEATR „WROBLEK WARSZAWSKI” (Zygmunowska 8): godz. 17.30 i 19.30 „O wszystkim i o niczym”.

DIREKTOR ZOO, DR ŻABIŃSKI, PRZED MIKROFONEM

W ramach audycji pt. „Chrońmy przyrodę ojczyzny”, w piątek, 20 bm. o godz. 15.30 dyrektor warszawskiego ZOO, dr Jan Żabiński, wygłosi popularną pogadankę na temat: „Żego robaka chyba mogę rozdeptać”.

„HRABINA” W TEATRZE POLSKIM

20 bm. wystawiona będzie opera Moniuszki „Hrabina”. Pod dyrekcją dyr. Łatoszewskiego wystąpią czołowi artyści zespołu: Dudzi-Latoszewska, Kotłowska, S. Roy, K. Urbanowicz, B. Peter i W. Szpinger. Na czele baletu B. Bittnerówna. Dekoracje Z. Szpingera, kostiumy S. Janasika.

„ATLANTIO” (Chmielna 83): „Rosana siedmiu księżyców”. Pocz. 15, 17, 21. Dł. Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI” (w kinie Syrena): od dnia 23.7. swieszone na okres letni.

„AKTUALNOŚCI” (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 40.

„PAŁADIUM” (Złota 7/9): „W pogoni za mekszem”. Pocz. seansów: 14.30, 19.15, 21.30. Dł. Zw. Zaw. 17.

„POLONIA” (Marszałk. 66): „Czarodziejski kwiat”. Pocz. seansów 15, 19, 21 i Zw. Zaw. 17.

„SYRENA” (Intyńska 2): „Dusze Czarnych”. Pocz. godz. 15, 17, 21. Dł. Zw. Zaw. 19.

„STYLOWY” (Marszałkowska 112): „Chłopiec z przedmieścia”. Pocz. 15, 17, 21. Dł. Zw. Zaw. 19.

„TECZA” (Suzina 4): „Mali detektywi”. Godz. 15, 17, 21. Dł. Zw. Zaw. 19.

„RADIO

SOB

Jarosław Iwaszkiewicz

Przed kongresem wrocławskim

Kongres wrocławski pragnie bronić nie tylko kultury europejskiej, ale przeciwstawić się wątpliwości ogarniającej pisarzy i uczonych Europy co do jej zasadniczych wartości, pragnie bronić samego pojęcia europejskości, pragnie stwierdzić, że humanizm europejski jest wartością nie tylko istotną, ale wartością trwałą i mającą przyszłość przed sobą.

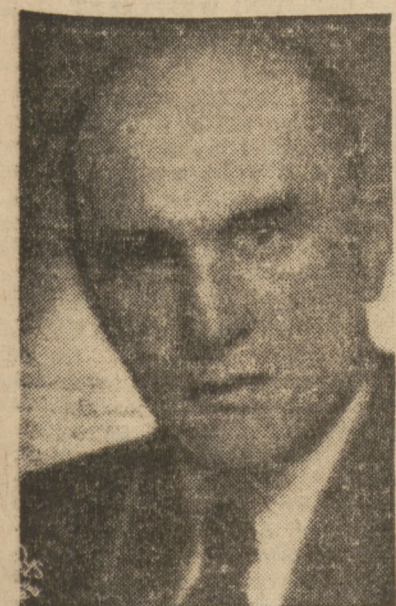
Myszę, że już w tych kilku określeniach zawarta jest treść niezmiennie istotna zebrania w dawnej stolicy Piastów, tym „sedes regis principalis“ Władysława Hermana. Jest to jednak tylko strona oficjalna, któ-

kańskich (a ci ostatni nasłuchali się ostatnio bardzo cierpliwie od swoich polskich kolegów), rozmowy muzyków włoskich i czeskich, malarzy meksykańskich i francuskich — przecież z takich kontaktów urodzić się musi niejedna iskra, stworzyć się niejedna zapala — a wreszcie wyniknie atmosfera, która wskaże, że pomiędzy człowiekiem a człowiekiem zawsze możliwe jest porozumienie, o ile ceni on nade wszystko właśnie swoje człowieczeństwo.

Aspektem już zupełnie ubocznym całego zjazdu wrocławskiego jest jego znaczenie dla Polski i dla polskich intelektualistów, którzy z jednej strony mają kompleks niższości i przeceniają wszystko co idzie z zagranicy, z drugiej strony nieraz wywalają drzwi otwarte swoim upartym i mało kontaktującym się prowincjonalizmem. Dla nich ujrzenie i usłyszenie całego wachlarza wielkich tego świata, poczynając od Pabla Nerudy, a kończąc na Pablo Picasso, może być przeżywanym odkrywającym szerokie horyzonty, o których się przy kawiarzaniu stoliku nie śniło i odsłaniającym im własną europejskość.

Jeszcze inna strona zjazdu: to, że się odbywa we Wrocławiu, i to podczas trwania Wystawy Ziem Odzyskanych, ma swoją, jakże ważną i specyficzną wymowę. Ci, którzy przyjadą ze wszystkich stron świata, zobaczą polską pracę i pewne podsumowanie pierwszych rezultatów tej pracy na naszym nowym zachodzie. Ze rezultatów tej pracy nie potrzebuje się wstydić, wiemy to sami dobrze — ale nie wiedzą tego jeszcze ci, którzy informowani o wszystkim o wszystkim, co się dzisiaj w Polsce robi, pisze i nad czym się pracuje. Pewne wyprostowanie opinii ogólnowiatowej o Polsce i, że tak powiem, „uściślenie“ informacji o niej, na pewno będzie jednym z rezultatów tej imprezy, zamierzonej z takim rozmachem i na tak wielką skalę.

Oto więc garść uwag, jakie nasuwają się w związku z Kongresem Intelektualistów w obronie Pokoju, jaki się otwiera w tych dniach we Wrocławiu.



za wyraz swój znajdzie w referatach, dyskusjach i ewentualnie uchwalonych rezolucjach zjazdu.

Na wszelkich jednak tego typu zebraniach obok nurtu oficjalnego zebrania plenarnego i komisyjnych, płynnie i inny nurt: wzajemnych poznawań się, kontaktów, rozmów i sporów, które nieraz stwarzają atmosferę ważniejszą od strony oficjalnej. Liczne delegacje o sob, tak wybitnych, które podają, w stronę Wrocławia ze wszystkich części świata, muszą ulec pewnego rodzaju wpływowi atmosfery, nawet, gdyby pojęcia i tezy z jakimi przybył do nas, były jak najbardziej skamieniałe i zdecydowane. Wyobraźmy sobie rozmowy u czonych angielskich i sowieckich przy jednym stole, kontakty pisarzy polskich i amerykań-

Illa Erenburg

Sztuka, imperializm i kultura

Starożytni utrzymywali, że muzy milcza, kiedy mówi oręż. Pisarze muszą mówić i mówić głośno właśnie dlatego, aby nie przemówił oręż. Głosy ich zwrócone są do wszystkich ludzi dobrej woli, gdziekolwiek żyją. Każdy imperializm niebezpieczny jest dla kultury, ale po dwakroć niebezpieczny jest imperializm ludzi, którzy swoje techniczne zdobycze uważają za szczyt ludzkich osiągnięć.

My jesteśmy na przeciwnym biegunie — cenimy harmonijny, wszechstronny rozwój człowieka.

Dziś staliśmy się najwytrwalszymi, najbardziej bezinteresownymi obrońcami europejskiej kultury. Dla wykształconych mieszczuchów (dziś już nielicznych) kultura — to muzealne zbiory, dla nas — to źródło natchnienia. Nie znaczy to wcale, że w każdej dziedzinie nauki czy sztuki wyprzedziliśmy wszystkich, ale to znaczy, że wyprzedziliśmy wszystkich w rzeczy najważniejszej — w budowaniu nowego społeczeństwa, w kształtowaniu nowego człowieka. Oto dlaczego idzie za censtwa, w kształtowaniu nowego człowieka. Oto dlaczego idzie za censtwa, w kształtowaniu nowego człowieka. Oto dlaczego idzie za censtwa, w kształtowaniu nowego człowieka.

Wiemy, że sprawa pokoju jest w mocnych rękach. Wierzymy w triumf rozumu i kultury, w zwycięstwo człowieka.

Wrocław



Konspirator roztargniony

Ze „Wspomnień“ Ludwika Krzywickiego

Zdarzali się ludzie dziwnie nieostrożni, a właściwie w stopniu chorobliwym roztrzępani. Byli odani sprawie, uczciwi w najwyższym stopniu, ale gotowi siebie i innych „wpakować“ w sposób skandaliczny. I przyznam się, iż wielokrotnie, jeżeli w ciągu jednego i drugiego dziesiątka lat zdołałem wyjść ręką obronną z różnych kłopotów, zawdzięczałem to temu, iż zrywałem natychmiast stosunki z każdym śmiertelnikiem roztrzępanym.

Było to w r. 1891. Jestem sam jeden w domu i, gdy rozległ się dzwonek, otworzyłem drzwi osobście. Wchodzi młodzieniec mówiący z polską po rosyjsku i prosto z mostu stawia pytanie:

— Czy zna pan Plechanowa?

Na takie zapytanie obcemu mogłem mieć jedną tylko odpowiedź:

— O takim nazwisku nie słyszałem.

— Ale pan zna Daniluka?

I znowu na pytanie odpowiadam pytaniem:

— Kim jest pan Daniluk?

Gość miesza się. Czuję, że mam do czynienia z człowiekiem uczciwym, ale w sprawach konspiracyjnych zupełnie żółtodziobem. Jeszcze jedno pytanie:

— A może Abramowskiego pana zna w Warszawie?

— Słyszałem to nazwisko — odpowiadam.

— Ale ma pan jego adres?

— Z panem Abramowskim nie utrzymuję stosunków, ale pan może znaleźć adres jego w biurze adresowym.

Wskazałem mu, gdzie znajduje się biuro adresowe, dałem wska-

zówkę redakcji, gdzie mógłby otrzymać adres pana Edwarda.

Okazało się później, iż był to emisariusz Plechanowa, który jechał do Rosji, a po drodze zatrzymał się w Warszawie by zorganizować koła socjal-demokratyczne. Jako dowód rekomendujący wioził fotografię, na której był zdjęty razem z Plechanowem i na której był podpis tego działacza rosyjskiego. Ale sposób przystąpienia do rzeczy wykazywał, iż młodzieniec niema najmniejszego doświadczenia i nie grzeszy rozumą i ostrożnością. I przecucie nie zawiodło mnie. Po paru tygodniach młodzieniec siedział w Cytadeli, a z nim cała organizacja młodzieży rosyjskiej, która zasypała swoją nieostrożnością.

Takim roztargnionym działaczem był Ludwik Sawicki. Należał on do kółka, które powstało u mnie w gimnazjum, początkowo znajdowało się pod wpływem Proletariatu, potem całkowicie przeszło do „Solidarności“. Sawicki w kieszeniach miał zawsze moc listów i adresów niepotrzebnych, które go kompromitowały i mogły innych kompromitować. Bodaj dzięki swojej nieostrożności, jeden z niewielu „solidarzyków“, powędrował na Syberię.

Po odsiedzeniu lat kary wyjechał do Paryża. Tam wystąpił przeciwko Wacławowi Handelsmanowi (potem przebywającemu w Łodzi pod nazwiskiem Bronisławskego), żądając ogłoszenia go za infamisa. Handelsman, jeszcze dzieciak, aresztowany za przynależność, zapłacił się w zeznaniach i powiedział nieco więcej niż należało powiedzieć. Było to zachowa-

nie niedoświadczonego młokosa, ale czyn ten nie zasługiwał na tę nazwę, jaką do niego przyrzeciał Sawicki. W kołach paryskich zakotłowało się. Skończyło się na tym, że Handelsman spoliczkował Sawickiego, ten zaś się otrul.

Innym okazem roztrzępania był sławny „Lolek“.

Opowiadano o nim dziwy. Oto jedna z opowieści w której czuję, iż nie dociągam całego komizmu sytuacji. W r. 1886 odbywała się w Krakowie jakaś uroczystość z powodu jakiejś rocznicy. Młodzież z różnych okolic zebrała się na wspólną ucztę. Wyglaszano gorące mowy, nie szczędzono pogrzezek zabójcy rosyjskiemu, uczczono pamięć bojowników sprawy narodowej. Gwałtownością przemówienia wyróżnił się jeden młodzieniec z Warszawy. Jeden z moich starych znajomych podszedł ku niemu i ostrzegł go, iż na takich zjazdach bywają zawsze ludzie po to podsłuchujący, ażeby donieść władzom rosyjskim o każdym śmiałości. Młodzieniec zafrasował się nieco, ale podziękował i, naturalnie, natychmiast przedstawił się ze swego autentycznego imienia i nazwiska, odsłaniając pseudonim, chociaż właściwie nie wiedział z kim mówi, a odszedłszy zachowywał się w dalszym ciągu dość nieostrożnie tak, iż ów ktoś uważał za stosowne wyprowadzić go niepostrzeżenie i przetrzymać w schowaniu dni parę, ażeby mógł denuncjatorzy stracić ślad. Był to Lolek.

W parę miesięcy później mój znajomy dostaje najniepodziwianiej w świecie w nocy telegram z Trzebinii: „Przyjeżdżajcie, obecność wasza potrzebna“. Podpisano: Lolek.

Mój znajomy, podówczas student uniwersytetu krakowskiego, wyrzucony niedawno z Warszawy z powodu „schodki“ Apuchtina i mający w niedalekiej perspektywie takie same wyrzucenie z Krakowa, nie mógł sobie przypomnieć żadnego Lolka i uważał całą rzecz za jakąś mistyfikację, lub nieporozumienie.

Na drugi dzień zjawia się Lolek. Okazuje się że był w Genewie, zgłosił swój akces do „Proletariatu“ na ręce Mendelsona i otrzymał odeń błogosławieństwo na powrót do kraju z całym koszem t.zw. bibuły. Tę bibułę dowiózł do Trzebinii. Tam miał jakieś trudności, które, wobec ówczesnego stosunku władz galicyjskich do socjalistów, mogły się skończyć w sposób bardzo nieprzyjemny. I niewiele myśląc, telegrafuje do mego znajomego, w myśl powiedzenia: że kłopoty we dwoje są kłopotami lżejszymi. Ale rzecz nie wyszła poza celników i któryś z nich widocznie nieco nadzarpnięty jakąś agitacją, a może udobruchany w inny sposób przepuścił transport.

Należało teraz przewieźć bibułę do Warszawy. Wyrobiono dla Lolka paszport austriacki na inne nazwisko, ułatwiono mu stosunki z przemytnikami, i Lolek jedzie z koszem. Oczekiwano z niecierpliwością o nim wiadomości. Po paru dniach nowa depesza: „Przywieźcie pieniądze do Blizina“ (stacja kolei nadwiślańsko-kieleckiej, obecne Skarżysko). Ktoś jedzie z Krakowa, ale gdy przyjechał do Blizina, znalazł więcej osób ratujących.

Lolek przemytnikom wyprawił sumą ucztę, a po zaplaceniu kosztów jej pozostało mu tylko tyle, ażeby kupić bilet do Blizina. W Blizinie znalazł się bez grosza pieniędzy, prócz drobnej kwoty, i w posiadaniu kwitu na kosz z bibułą, którą ugrzązł w Blizinie. Rezerwał telegramy w różne strony świata o pomoc. Z pomocą pośpieszył ojciec, ale ponieważ matka nie ufała



ani synowi, ani ojcu, przeto postanowiła jechać z mężem na ratunek Lolka. Ale małżonkowie nie ufali zbyt sobie, a przede wszystkim władzy swojej nad niesfornym synem. Zawezwali więc do pomocy kolegę syna, niejakiego Szczepańskiego.

Pomoc zjeżdża się ze wszystkich stron do Blizina, ażeby Lolka odprowadzić do Warszawy, a z Lolkiem bibułę, bo Lolek bez bibuły się nie ruszy. Pieniądze są, ale Szczepański, któremu Lolek zwierzył się ze swojego transportu i który nie był od tego, ażeby z całego serca współdziałać, przed pościem do kasy i kupem biletów zażądał kwitu bagażowego. I tutaj Lolek wyznaje mu zaaferywany z gestami istoty przez los pokrzywdzonej, że kwit zgubił.

Szczepański decyduje, iż trzeba będzie poświęcić bibułę, ale to okazuje się niepodobieństwem, bo Lolek dokonał jeszcze innych poważnych czynów. Mianowicie zwierzył się służbie, iż zapodział gdzieś kwit od kosza, który przekaż tragarzowi, a tragarz w ciągu paru dni, które Lolek przepędził na dworcu, pytał się o nieszczytny kwit. Wtrącił się nawet żandarm, poradził, jak Lolek może dojść do posiadania kosza: oto podać, jakie są rzeczy w koszu, koszt się otworzyć, sprawdzić i koniecznie. I teraz po przyjeździe rodziców, świadom, że Lolek niebawem odjedzie, ponowił swoje propozycje.

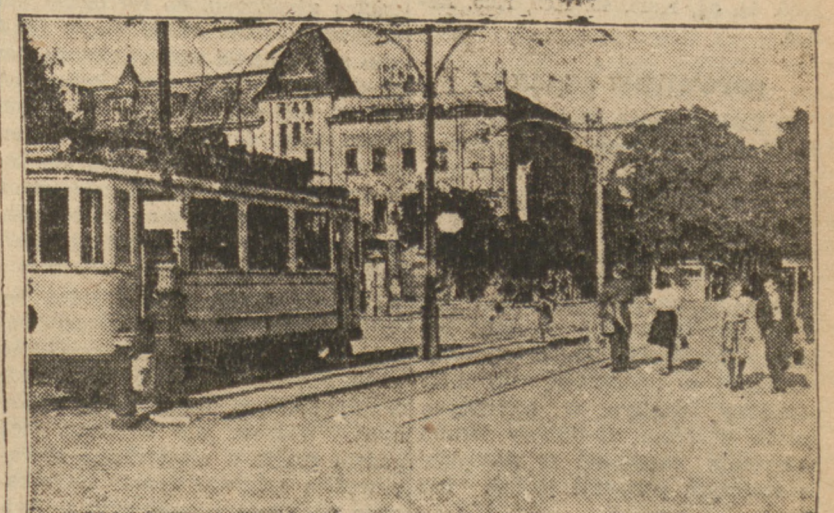
Sytuacja stawała się bardzo drażliwa: dla Lolka, jego rodziców, Szczepańskiego i przybyłego krakowianina. Ale Szczepański załatwił dobrze z Lolkiem. Poprowadził go do ustronnego miejsca i zaczął rewidować kieszeń po kieszeni, papierek po papierku i wreszcie w kieszonce od kamizelki znalazł się ów niegodziwy kwit. Lolek wtedy sobie przypomniał, że go włożył do tej kieszonki, ażeby lepiej pamiętać o nim, a w razie niebezpieczeństwa łatwiej zniszczyć.

Za kwitem odebrano bagaż, przepisano go na nowe bilety całej rodziny i papa i mama, nie wypuszczając ani na chwilę od siebie Lolka w Blizinie i podczas całej drogi, pojechali do Warszawy, przy czym matka wzięła kwit pod swoją opiekę, gotowa w każdej chwili go zniszczyć.

Dalszego przebiegu nie znam. Wiem tylko, że bibuła dojechała szczęśliwie do Warszawy, a Szczepański pojechał pod przybranym paszportem Lolka do Krakowa, ażeby wrócić za autentycznym jego paszportem i Lolkowi wrócić część istotną jego jestestwa. Albowiem w ówczesnym państwie rosyjskim mawiano, iż człowiek składa się z trzech części: z ciała, duszy i paszportu.

Fragment z drugiego tomu „Wspomnień“ Ludwika Krzywickiego, który ukazał się niebawem nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“.

Wrocław



Paul Eluard

W Warszawie mieście fantastycznym

Przetłumaczył Adolf Sowiński

Kto ruin Getta nie widział ten nie wie
Co przeznaczone jest dla jego ciała
Gdy śmierć je przyjmie gdy serce zburzy
Gdy próżnię stworzy sama nieobecność

A ten kto widział już ruiny Getta
Wie że dorobek można ludzkie czyni
Wszystko przemienić by śmierć nie wróciła
Bo śmierć zwyciężył tylko pustynia

Tu właśnie potwór ukazuje twarz
Z pychą że wyszedł wprost z serca ludzkiego
Z serca człowieka zepsutego w pętlach
Tak że nie widzi jasno i nie myśli

Getto umarło jego cień skrył potwór
Lecz męstwo poszło ze wspólnej miłości
Miłości przeszłej która zrodzi przyszłą
Kwiat się zawiązał ze świat i korzeni

A pod opadłym niebem nad Warszawą
Długa udręka i sławne cierpienie
Ginąc wznowiając morzenie o szczęście
Nadzieja tęczy z gościeńców układa

Człowiek spod ziemi dał miejsce żywemu.

Pablo Neruda

Znieważone ziemie

Przetłumaczył Czesław Miłosz

Krainy pogrzebane
w nieskończonym męczeństwie, w nieprzerwanej
ciszy, puls
poczoły i zdławionej skały.
ziemia, co zamiast konieryn i pszenic
nosi znamię zbrodni i krwi.
Bujna Galicja, czysta jak deszcz,
posolona po wieczny czas łzami.

Extramadura, na której sławnym brzegu
z nieba i aluminium, czarne jak ślady kul.
zdradzone, ranne, rozbite
leży Bodajoz, bez pomocy, między swymi rannymi synami
patrząc na niebo, co pamięta.

Malaga orana przez śmierć
i ścigana pomiędzy przepaści
aż oszalałe matki rozbiły
swoje narodzone o kamienie.
Furia, lot żaloby
i śmierć i gniew,
aż lzy i ból są zjednoczone.
Aż słowa i wściekłość i zwątpienie
są już nie więcej niż garstką kości na drodze
i kamieniem okrytym przez pył.

Tak wiele mógł, tak wiele męczeństwa, tak wiele
galopu bestii na gwieździe!
Nie, nawet zwycięstwo
nie przekreśli tej straszliwej jany z krwią.
Nie, ani morze, ani przelot
płasku i czasu, ani geranium płonące
nad grobem.

Wśród starych szpargałów

„Bióro Gazeciarza Paryzkiego”
czyli redakcja wielkiego dziennika przed stu laty

Laskawy czytelniku, którego tak wysoko szanujemy, ty opiekunowie ducha gazety, a zwłaszcza kiedy nie tylko umysłowym, ale i materialnym sposobem opiekę swoją okazujesz widzialny cie śledzący w towar wygodnym krześle, w szafce i pantoflach, jak się od niechcenia do czytania gazety zabierasz.

Otóż, laskawy czytelniku, do którego tak uprzejmymi słowy przemawia „Tygodnik Literacki” — poświęcony literaturze, sztuce, pietyzm i krytyce z roku 1899, pragnę ci sprezentować redakcję wielkiego dziennika paryzkiego z tamtych lat, czyli owo „Bióro Paryzkiego Gazeciarza”, o którym szeroko rozpowiada się „Tygodnik”. Wiedząc, że przed wszystkim, laskawy czytelniku, że twój poprzednik sprzed wieku szukał w swym dzienniku tego samego, co i ty.

Rozkładaś pismo, donoszące ci codziennie, co się we wszystkich piętach częściach świata nowego wyda-

ło, szukasz w nim najświeższych wojennych buletynów, beletrystycznych, literackich, naukowych doniesień, giełdowych i teatralnych nowości, pożarów, kradzieży, zabójstw, osobliwych przygód i ciekawych kuriozów — a posłuszna tym rozkazom gazeta, wywleczawszy się o wszystkim jak najdokładniej, na każde twoje pytanie odpowiedzieć umie.

A gazety ówczesne, jak gazety dzisiejsze, różne były i różną cieszyły się opinią:

Gazetka jest orędziem prawdy, albo trąbą kłamstwa, narzędziem do dobrego lub złego: ona zwała nie jeden kolos, ale i ona podobna jest zdoła nową najpiękniejszą z gruzów wzniesić budowę.

Chodźmy więc teraz z korespondentem „Tygodnika” do paryskiej redakcji.

Wchodzimy teraz do samego pokoju, którego najgłówniejszą ozdobą jest długi, zielonym sukrem przykryty stół, mniej więcej atrymentem zbitych, niezatarte ślady zaciętych, choć nie krwawych gazetarskich bojów. Po ścianach wiszą geograficzne mapy, w szafie spoczywają grube folioly: zbiory gazet, słowniki i inne tego rodzaju gazetarskie podręczne sprzęty. Na stole widać w znacznej liczbie kalamarze i piśmienniki, ostatnie nie złoty, ale zwyczajnym piśmiem napełnione, wszystkie nowe periodyczne pisma obok siebie złożone w najlepszej zgodzie.

Jest godzina czwarta. W biórze redakcyjnym, siedzi czterech, albo pięciu pilnych pracowników, zacykających układając jutrzejszy numer. Ten, który się niedługo do kart geograficznych obraca, i pisane, albo litografowane korespondencje przed sobą rozwija, jest redaktorem spraw zagranicznych.

Tu musimy przestać, że ów redaktor zagraniczny sprzed stoletia znacznie poważniej traktuje swoje obowiązki, niż niejedna z jego dzisiejszych warszawskich kolegów. Nie powtarza beznamiętnie biadów swych informatorów i korespondentów (choćdoby się rzec — agencji...), lecz skrupulatnie sprawdza otrzymane wiadomości.

I gdy generał Cabrera zdobywa dla karlistów Morellę, bijąc zwoleńników królowej Izabelli, dokładny redaktor nie ośmiesza poszukiwać miasta na kartach Hiszpanii.

Ugania się on za Cabrera, nie spuszczając atoli i Maroty z oka. Jest przymuszony, choć mieszka w Paryżu, prawie całkiem żyć na półwyspie (Iberyjskim), tam obozując, jeżdżąc na czaty, stacza krwawe boje. Wart dla swych strategicznych wiadomości i czułego godzenia podań często zupełnie przeciwnych, bardziej krzyż, niż nie jeden juna, co nie powachawszy prochu, dla tego, że miał plecy, nie wie, gdzie jakim sposobem tego zaszczytu dostąpił.

Rozumie się samo przez się, lubośmy tego wyraźnie nie powiedzieli, że mówimy o gazecie, która przecie ma jeszcze jakowyś wzgląd na prawdę i szacunek dla publiczności. Jakoż jeżeli redaktor spraw zagranicznych nie przyjmuje do swej gazety kłamliwych i niedorzecznych doniesień, które niektóre gazety w dobrej wierze powtarzają, natenczas nie tak łatwe to jest zadanie, między tylu sprzeczniemi i przesadzonemi doniesieniami zbliżyć się do prawdy.

Nie mniej solidny jest redaktor dzieł krajowych.

Drugi redaktor objął wewnętrzne sprawy i politykę i do niego należały zmiany ministerium, posiedzenia Izby. Jego rzeczą jest, mieć na oku bohatyrów emerytowych w polityce, zagajając Izby, rozwiązywać najzawiśsze ministerialne dyskusje, intrzygować, latać wszędzie, zając za polityczne kulisy, jadąc nawet i syjąc z panami Mol, Thiers, Dupin, Guizot, podsłuchiwać ich oświadczenia w prywatnych konferencyjach itd. Konstytucyjna i reprezentacyjna atmosfera jest jego żywiołem, którym oddycha, a do tego potrzeba płuc moenych.

Z kolei wpada do redakcji sprawodawca parlamentarny, osiek wielce utrudzony, bo też ciężki ma kawałek chleba. Jakże mogą się z nim równać nasi sprawodawcy, bez trósko spacerujący po kucharach sejmku, lub drzemający w łożu praojowej, ufnie, że biuro sejmowe zapatrzy ich w gotowy stenogram posiedzenia. Pośpiechajcie, panowie, do klubu sprawodawców sejmowych, jak ciężko harował wasz paryski kolega przed stu laty!

Oto przychodzi jeszcze jeden redaktor, powraca z Izby deputowanych i rozkłada na stole mnóstwo papierów, stenograficznym piśmem w największym pośpiechu pokrywionych. Widzisz, jaki zżalany, pięć godzin ciągle z niesychaną skwapliwością spływał debaty rozruchanego posiedzenia, pochwytywać każ-

de słówko, a nawet wykrzyknik i poruszenie tej niesformnej rzeszy.

W głowie tego stenografa krzyżują się projekta do praw i w fantastycznym tańcu krąży przed jego oczyma. Jego jest rzeczą teraz te stenograficzne koślawe kreski zamienić na zwyczajne pismo, na które już oczonkarze jako na swą zdobycz czyhają i jeszcze mokre rozrywawszy je między siebie, jak harpije jakie, na powietrzu skłádają.

Sprawodawca parlamentarny od dychać dziś może swobodniej, niż przed wiekiem. Za to redaktor naczelny ma te same kłopoty, co jego kolega z roku 1899. Bo oto przychodzi interesant...

Nareszcie przychodzą jeszcze ludzie, którzy pod pozorem pilnego interesu, chcą na słówko rozmówić się z pierwszym redaktorem, i obsesem do jego własnego pokoju wpadają. Ten pilny interes jest zwyczajnie rozwleka historią, nikogo nieobchodzącą, a którą biedny redaktor z wielkim udzieleniem cierpliwie aż do końca ze wszystkimi szczegółami wysłuchał nudy, choć już jest późno, a nie jedno jeszcze do załatwienia pozostaje. W nagrodę za te nieżadne nudy otrzymują niekiedy redaktorowie od swych politycznych przyjaciół i meżów wysoko stojących najszlachetniejsze doniesienia, wynagradzające ich sówicie za całogodzinne unudzenie.

Poznałszy już najważniejsze osoby ówczesnej redakcji. Kolej teraz na najważniejszy sprzęt redakcyjny. Nie było wtedy radia, telefonów, maszyn do pisania, nie było dalekopisów, ale były... nożyce. Królowały w „biórze paryzkiego gazeciarza”, tak samo, jak dziś w redakcji każdego dziennika na całym świecie.

Do najużyteczniejszych sprzętów na stole należały dwie nożyce, jest to buława gazetarzy, za pomocą, których rozmaite wydarzenia w stołicy lub na prowincji zdane do gazety, z innych czasopismów bez liści wyrzynają. Ten urząd zdawałby się na pierwszy rzut oka, nie zbyt trudny, ale rzecz się ma przeciwnie. Trzeba posiadać wiele przenikliwości i taktu, aby poznać co się święci. Najtrudniej jest opędzić się nawalowi rozmaitych polecanych doniesień, które się pod tyśmiestami kształtami do gazet wkłada, aby tym łatwiej zwrócić na się uwagę oszukanych czytelników.

Bo jest jeszcze jeden instrument pracy redakcyjnej, również nieśmiertelny jak nożyce — nos dziennikarski. Bez tego instrumentu jakże łatwo paść ofiarą mistyfikacji!

Nie można sobie tego wystawić, jakie kształty przybiera przemysł Francuz, aby trafić do worka publiczności: fraszka Cyrce i najślawniejsze czarnoksiężniki.

Raz jest to rój pszczoł, który dziwnym sposobem uśladł na luku przy pont neuf naprzeciw kawaleri Royal, gdzie są wyborne lody, i na które zjawisko natury zwraca się uwaga badaczy i światłej publiczności.

Drugi raz jest to mularz, który spadłszy z wysokości rusztowania,

Stanisław Sojecki

Na swojską nutę...

O, prześlaciele, o, bracia w satyrze —
Prześlacie chwile skrobać po papierze
I, jeśli waszej to dogada woli,
Podajcie ucho na to, co mnie boli!
Jak się to dzieje, o wnuców Reya,
Ze dziś, gdy piór zapię kaznodzieja,
Przyćmić nie umie (bo nie wątpię, że chce!)
I jeno z lekka (co najwyżej) lechce,
Że zamiast targać, facet się umięga —
Zamiast podrapać, po wierzchu się ślizga,
A już serdecznie ugryźć nie potrafi
Ow wieszcz narodu na miarę parafii!

Czasem się komuś złota myśl uroi,
Ze cnota, panie, krytyk się nie boi!
I, pełen werwy, ima się polityka,
By się przejechać hurtem po święczeniach —
Drańsie ministra — czytelnik się łudzi,
Ze w dostojnikach wreszcie ujrzy ludzi,
Tymczasem wierszyk duka anemiczny,
Ze to minister, ale... zagraniczny!

Suchacie wółku po wertepach kłobu,
Gonicie dowieć po półkach obu,
By na swój język ochlap zapiąć lchy
I lud obdarzyć nieco sztucznym śmiechem!

A czy w Ojczyźnie naszej, proszę panów,
Nie ma pod ręką własnych Mędzów Stanu?
Rozdajmy niać nakręćle kuraciek!
O niepoprawni, wleczni endragranci!
Naród to lubi — Naród tego chciałby!
Bo śmiać się woli, niżli brnąć się za tbyl...

Z TEK I PRZYRODNIKA

FAUNA WYSP

Napisał Janusz Domaniewski

Jeszcze w początkach wieku XVII pewien Anglik, nazwiskiem Wirstehaen dowodził, że „po potopie” Wielka Brytania stanowiła część kontynentu i dopiero później nastąpiło oddzielenie się jej od Europy. Wirstehaen rozumował w ten sposób: żaden myśliciel człowieka nie przewiozby wilków z Europy do Anglii. Nie przedostały się one samodzielnie przez kanał La Manche, gdyż jest to zbyt szeroka przestrzeń wody. Mogły się przedostać tu tylko po lądzie. Oczywiście więc Anglia stanowiła ongiś jedną całość z Europą.

Pod koniec wieku XVII inny Anglik — Simpson, wypowiedział myśli podobne. Stwierdził on, że na wyspach Falklandzkich żyją lisy podobne do lisów żyjących w Patagonii. Wydaje się nieprawdopodobne, pisze ten podróżnik, by dostały się one na wyspy Falklandzkie z Ameryki, a tym bardziej jest nieprawdopodobne, by ktokolwiek postarał się o rozprzestrzenienie ich na tych wyspach. Skoro więc lisy występują na Falklandach, należy przypuścić jedno z dwojga: albo były one stworzone niezależnie tu i tam, albo też wspomniane wyspy były kiedyś połączone z południową Ameryką.

Problem poruszony przez Wirstehaena i Simpsona to typowy problem geograficzny. Otóż Zoogeografia, nauka o geograficznym rozmieszczeniu zwierząt, stoi na stanowisku, że każdy gatunek powstał tylko raz i jeden i tylko na jednym obszarze ziemi. A więc to, co pisał Wirstehaen przeszło 300 lat temu, zachowało do dnia dzisiejszego swoją moc. Pochodzenie fauny wielu wysp tłumaczy zoogeografowie tak właśnie, jak wspomnieli autorzy.

DWA TYPY WYSP

Nie zawsze jednak pochodzenie fauny jakiejś wyspy, czy grupy wysp można objaśnić dawniejszym połączeniem tej wyspy z lądem. Rozróżniamy bowiem dwa typy wysp.

1 — Wyspy kontynentalne są to takie wyspy, które powstały przez oddzielenie się od kontynentu. Leżą one w pobliżu kontynentu i są od niego oddzielone niezbyt szerokimi, płytkimi cieśninami. Do takich wysp należą: Wielka Brytania, Antyle, archipelag Malajski, Madagaskar i inne.

2 — Wyspy oceaniczne są to wyspy, które nigdy nie miały połączenia z lądem. Są one niekiedy bardzo oddalone od kontynentu i bywają okrażone znacznymi głębokościami.

Wyspy kontynentalne mają oczywiście, w ogólnych zarysach, faunę kontynentów, od których się oddzieliły. Fauna ta nigdy nie jest jednak identyczna. Przed wszystkim wyspa ma te zwierzęta, które istniały na kontynencie w czasie oddzielenia wyspy. Zwierzęta, które pojawiły się na kontynencie już po oddzieleniu się wyspy, mogły się na wyspę przedostać lub nie, w zależności od najrozmaitszych okoliczności, a przede wszystkim od swych możliwości w zdobywaniu przysmaków, jakie dają cieśniny. Po drugie zaś na wyspę od strony oceanu mogły się przedostać zwierzęta, które do kontynentu nie dotarły. Wreszcie na wyspach starych, przez czas ich długiej izolacji, mogły się rozwinąć gatunki różniące się od gatunków, zamieszkujących pobliski kontynent.

IMIGRACJA AKTYWNA I PASYWNA

Wyspy oceaniczne po wylonięciu się z głębin oceanu nie mają żadnych zwierząt. Fauna ich kształtuje się powoli w miarę przedstawiania się poszczególnych gatunków czy to drogą wodną czy lądową. Toteż fauna takich wysp charakteryzuje się przede wszystkim brakiem zwierząt ssących, prócz nietoperzy, po drugie zaś brakiem ptaków. Ptaki na ogół związane są z wodą, ale tylko z wodą słodką. Woda morska jest dla nich zabójcza i stanowi przeszkodę nie do przebycia. Brak tu również właściwych ryb słodkowodnych, nie znających wody morskiej. Występują tylko te ryby, które równie dobrze czują się w wodzie słodkiej, jak słonej.

Ze zaś drogi powietrznej i morskie dostępne są dla stosunkowo niewielu zwierząt, więc fauna wysp oceanicznych, szczególnie zaś tych, które leżą w znacznych odległościach od kontynentów, jest znacznie uboższa od fauny wysp kontynentalnych.

Jednak na wyspy oceaniczne przedostają się i takie zwierzęta, dla których morze stanowi przeszkodę niemożliwą do przezwyciężenia, a które nie mają zdolności latania. Rzecz w tym, że zwierzęta mogą się rozprzestrzeniać nie tylko drogą wodną, ale i drogą powietrzną, a równie drogą wódrek biernych.

Na wyspy drogą powietrzną, wędrując aktywnie, przedostają się przede wszystkim ptaki, nietoperze i drobne latające owady, drogą wodną takie ssaki, jak fok.

Przez morze, drogą wódrek biernych przedstają się dużo zwierząt. Rzeki, szczególnie rzeki tak wielkie, jak np. Amazonka znoszą wciąż do oceanów, czy to galezie drzew, czy

też całe drzewa. Niekiedy z tych drzew i galezi tworzą się prawdziwe wyspy pływające. Na tych drzewach właśnie wędrują różne zwierzęta, nierzadko tak, jak np. krokodyły. Wędrują jednak najczęściej zwierzęta, prowadzące nadzwyczajny tryb życia. Drzewo unoszone przez prądy morskie lub pędzone przez wiatry przybija niekiedy do wyspy i przynosi pasażerowie wysiadają.

Nie zawsze jednak wylądowanie przedstawicieli jakiegoś gatunku prowadzi do zdomowania się tego gatunku na wyspie. Przed wszystkim musi być odpowiednia ilość osobników. Po drugie zaś muszą na wyspie istnieć warunki odpowiednie do bytowania danego gatunku. Toteż stosunkowo bardzo mała ilość gatunków, przedstawiających się na wyspy, aklimatyzuje się tam.

Węże np. mają bardzo duże możliwości w podróżowaniu po morzach na drzewach pływających: owijając się dokoła galezi czują się pewnie „na pokładzie”, skąd nie tak łatwo mogą być zmyte przez fale, a bez pożywienia mogą się obywać bardzo długo. A jednak na wyspach oceanicznych węże są bardzo nieliczne. Powód? Bardzo proste — na wyspach tych brak jest płazów i ssaków, którymi weże się żywią.

BEZŁOTNI WYSPARZE

Zdawałoby się, że wśród owadów wyspowych winny przeważać owady dobrze latające. Otóż wprost przeciwnie — owady wysp to owady źle latające lub bezskrzydłe. Największe możliwości przedostania się na oddalone wyspy mają te owady, których larwy żyją w pniach drzewnych. Te wędrują przez ocean w warunkach wprost idealnych. I bezpieczeństwo mają zapewnione i w czasie podróży mają wśród pokarmu.

Przeciwnie, owadów latających jest na wyspach mało. Nie jest im tak łatwo przedostać się tam. Są to istotnie zbyt słabe i wiotkie, by mogły się oprzeć porywistym wiałom morskim. Łatwo bywają rzucone na fale i tam giną. A te, które się przedostaną nie mogą się utrzymać, szczególnie na wyspach małych. Porywane przez wiatry są unoszone w morze i giną.

Toż samo w pewnym stopniu dotyczy i ptaków. Na wyspach utrzymać się mogą tylko ptaki silne, mogące się oprzeć najsilniejszemu wiałom, jak np. albatrosy. Słabsze są wymiatane przez wiatry. Za to ptaki, które utraciły zdolność lotu, mają na wyspach warunki idealne. Brak wężów i ssaków daje im pełne bezpieczeństwo bytowania. Toteż, jeśli pominiemy wielkie ptaki strusiowate, które mają swą niezależną historię rozwoju, to ptaki lądowe nie-latające spotykamy wyłącznie na wyspach.

WIELKI EKSPERYMENT

PRZYRODY

Mniej więcej 40 km na wschód od Jawy leży niewielka wyspka Krakatau. Otóż 26 sierpnia 1883 roku na skutek katastrofy wulkanicznej fauna tej wyspki została całkowicie zniszczona. Obecna flora i fauna tej wyspki wywodzi się od roku 1883.

W trzy lata po wybuchu wulkanu, stwierdzono na wyspie 12 gatunków much, 50 gatunków roślin kwiatowych. Badania przeprowadzone w roku 1889 stwierdziły, że żyło już na wyspie dużo zwierząt. W dwadzieścia pięć lat po katastrofie naliczono już 283 gatunki zwierząt, a po latach czterdziestu — około 600 gatunków.

Wskazuje to jak szybko przedostają się zwierzęta na wyspy. Ale to tylko w warunkach specjalnie pomysłowych. Krakatau oddalona jest od Jawy wszystkiego o 41 km. W warunkach niepomysłowych gatunki, które wyginęły na jakiejś wyspie mogą nawet zupełnie zniknąć z jej fauny. Sto lat temu na Islandii wyginęły wszystkie ptaki i dotychczas się tam nie pojawiły.

Rewolucja w pralni

Brytyjscy uczeni odkryli nową metodę, za pomocą której można oczyścić różne plamy na materiale bez użycia mydła, lub innych środków czyszczących.

Wysoka częstotliwość ciśnienia fal wytworzonych przez przewodnik, którego właściwością polegała na przetwarzaniu energii elektrycznej w ciśnienie fal, w tym wypadku wodnych, jest zdolna odczyścić zanieczyszczony materiał.

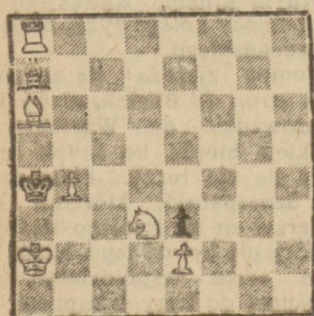
Doświadczenia na tym polu były przeprowadzane w laboratoriach Mullar Electronic Research w Salfordzie, w pobliżu Redhill Surrey. Do eksperymentu użyto dwa kawałki zanieczyszczonego chłatu laboratoryjnego, z których jeden został namydiony, drugi nie. Po zanurzeniu w osobnych naczyniach i włączeniu przewodników okazało się, że ten, który był namydiony był białszy, zaś nienamydiony — ciemniejszy.

Szachy

ZADANIE NR 75

M. Wróbel

(I nagr. „Bernar Tagwacht” 1947 r.)



Mat. w 3 pos.

Kontrola diagramu:
Białe: Ka2, Wa8, Ga6, Sd3, p: b4, c2(6).

Czarne: Ka4, Ga7, p: c3(3).

ROZWIĄZANIA ZADAŃ

Nr 69. Pozycja z partii Rétí — Opo-censky. 1. e6! (grozi 2. Wf7 i 3. Hh7X.). Wg8. (Po 1... W:e6? 2. Wf8+, H:f6. 3. G:f6, W:f6! a po 1... H:e6. 2. Wf8+! Kg7. 3. H:e6, W:e6 nastąpi 4. Wa8.). 2. Wf7, Wg7. 3. Wd—f1, W:f7. (3... Hg8? 4. Wf8). 4. W:f7 i czarne poddały się, gdyż po 4... Hg8 nastąpi 5. Hc3+, Sd4. 6. Ge5+. Jest to najfajniejsza droga. Rozwiązanie, rozpoczynające ruchem 1. Hh5, lub 1. Wd—f1, prowadzących do zdobycia hetmana za więcej i skoczka (np. 1. Wd—f1, Sd4. 2. Wf8+, W:f8. 3. W:f8+, H:f8. H.G:f8, W:f8 „i wygrywa” nie możemy zaliczyć, gdyż w wytworzonej końcówce czarne powinny co prawda przegrać, ale to jeszcze sprawa dłuższej technicznej pracy.

Nr 70. J. Scheel, 3X. 1. d8, Wf1; 1... d3. 2. Wd3; 1... Kd1. 2. Wa8; 1... Kd1. 2. We8. Nie 1. d8. Hf7, bo 1... d3. 2. Hd3, p:1 Czysta, piękna miniaturka, o dowcipnym wstępie.

Nr 71. R. Maillard, 2X. 1. H:f3!

Nr 72. P. Wennan, 3X. 1. Ha5!; 1... Sa5. 2. Kf1!; 1... Kg2. 2. Sf4+; 1... Sd2. 2. Sf2+; 1... Se3. 2. He1+; 1... Sc2. 2. Sf2+! Wspaniałe zadanie o nieoczekiwanym wstępie. Bliski „krewniak” nr 64.

OBRONA HOLENDERSKA

grana na międzynarodowym turnieju Karlovy Vary — Mariánské Lázně, czerwiec r.b.

Białe: dr. G. Bareza (Węgry).
Czarne: S. Gawlikowski (Polska).
1. Sf3, e6. 2. d4, f5. 3. c3, Sf6. 4. Gg5, e7. 5. Sb-c2, Se4. 6. G:e7, H:e7. 7. Hc2, d5. 8. Se5, Sd7. 9. Sd—f3. 0-0. 10. e3, Sd—f6. 11. Gd3, Gd7. 12. G:e4, d:e4. 13. Sd2? c:b1. 14. Sb3, c:d4. 15. e:d4, Wa—c8. 16. Hd2, Gb5. 17. a4, Ga6. 18. Sc1, Sd7. 19. Sd7. H:d7. 20. Ss2, G:e2. 21. H:e2, Hd5. 22. 0-0, e5? 23. Wf—d1, e:d4. 24. W:d4, Hc6. 25. Wa—d1, We—e8. 26. Hb5! H:b5. 27. a:b5, We5. 28. c4, b6. 29. Wd7, Wf7. 30. W:f7, K:f7. 31. Wd7+, We7. 32. We7+, K:e7. 33. b4, Kd6. 34. Kf1, Ke5. 35. c5, b:c5. 36. b:c5, Kd5. 37. c6, Kd6. 38. Ke2, f4. 39. Kd2? (g3!) a6! 40. b:a6, K:c6. 41. Kc3, f3! 42. g:f3, e:f3. 43. Kd4, Kb6. 44. h4, Ka6. 45. Kc5, Ka5. Remis.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

A. Zaleskiwicz, W-wa. „Adresat” się zgadza i spróbuje słuszne postulaty preforować, ale nie wcześniej, jak w początku września, ze względów urolopowych.

Uczestnicy naszego konkursu: Wobec wyjazdu redaktora działu na Drużynowe Mistrzostwa Polski do Wrocławia (z których podawać będziemy codziennie szczegółowe sprawozdania) — odpowiedzi na listy udzielimy dopiero w pierwszych dniach września. 13-dniowy termin nadsyłania rozwiązań ze względów zasadniczych pozostaje jednak bez zmian.

KOLUMNA LITERATURY

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Czego bronimy

Nigdy jeszcze ludzkość nie stała tak blisko katastrofy, jak wczoraj, nigdy dotąd podstawy naszej cywilizacji nie były tak zachwiane, los człowieka, jego byt i kultura tak zagrożone, bo też i nigdy dotąd ludzkość nie zmobilizowała w swoich rękach tak potężnych środków zniszczenia. Ale też i nigdy dotąd ta sama ludzkość nie dysponowała taką świadomością przyczyn, dla których świat staje w ogniu walki wszystkich przeciwko wszystkim, ściślej zaś biorąc, jednych przeciwko drugim.

Dlatego dzisiaj wobec grozy powstania się wszystkich okropności, jakich niedawno doznaliśmy, ba, nawet wobec ewentualności całkowitej zagłady, stajemy z troską, ale nie z fatalistycznym przeobrażeniem, napojeni obawą, ale nie beznadziejnością, przede wszystkim zaś pewni, że od nas samych zależy odwrócenie okrutnego huraganu, który mocny jest nas zniszczyć.

Jest pewnikiem, że wojna — to najgroźniejszy dzisiaj wróg człowieka i jego kultury, najokrutniejszy i najbardziej niebezpieczny przeciwnik życia na ziemi. Bez odwołania groźby wojny, nie ma mowy o cywilizacyjnym postępie ludzkości, o prawdziwej kulturze, o materialnym i duchowym dźwigniu się ani jednostek, ani gromad. Wojna — to upiorne widmo powszechnego upadku, to ostateczne rozpalenie zła, to rozkład moralny i biologiczna klęska człowieka.

Imperializm uczynił sobie z wojny krwawy instrument panowania nad światem, niezawodny środek utrzymania politycznej i ekonomicznej przewagi, ekspansji i wyzysku milionowych mas pracujących, robotników, chłopów, twórców inteligencji, na rzecz egoizmu nieuspołeczniczonych jednostek.

Imperialiści wymarzyli sobie kolonialny podbój Europy i świata — wysłali sobie „zmurzynowanie” narodów. Neo-rasisci, entuzjaści prawa linczu skłonili byli zapewne przypuszczać, że uda im się kupić wolność ludów, płacąc za nią gumą do żucia, „Chesterfieldami” i końskim mięsem z puszek.

Gdy sen srebrny i złoty jednak się nie spełnił, gdy się okazało, że pokazała część ludów Europy zdecydowała się sama kształtować swoje życie, własną pracą osiągać dobrobyt, tworzyć własne wartości materialne i duchowe, twarząc naszych „psalmistów” skurczył nieukrywany gniew — na wszystkich, na ZSRR, na Polskę, na demokrację i narody.

Zwabi w interesach panowie, dalecy natomiast od wszelkiej przesyady, zwłaszcza w sprawach etycznych, przede wszystkim czym prędzej rozgrzeszyli, naśladując w tym najlepsze biblijne wzory, wczorajszych lotów — SS, SA, NSDAP-manów, caudillów i vichystów, po czym z tym samym popiechem przystąpili do nowego podziału Europy i globu na cywilizowany „zachód” i barbarzyński „wschód”. Nam, rozumie się, z naszym Kopernikiem, z naszym Szo-

penem i Mickiewiczem, Kościuszką i Curie-Skłodowską przypadło znaleźć się na nieucywilizowanym „wschodzie” — bez linczu i gumy do żucia. Nie wiemy wprawdzie, po której stronie zadeklarowali się Washington czy choćby Mark Twain — tak czy inaczej wszakże kulturalny podział świata został dokonany.

Po sumiennej i nieuprzedzonej ocenie rzeczy, jak sądzimy, odpowiedź winna wypaść prosto: musimy znów stanąć w obronie człowieka, w obronie jego zagrożonych praw, jego umiłowania wolności, pracy i pokoju, jego kultury. Musimy — ponieważ nade wszystko cenimy i kochamy człowieka, ponieważ jesteśmy humanistami.

Zaczniemy od tego, że nie godzimy się na proponowany podział Europy oraz świata wzdłuż linii Marshalla, gumy do żucia i skoncentrowanego miekka w proszku. Ten podział nam nie odpowiada. Nie zgadzamy się, by Francja i Wielka Brytania należały do „zachodu”, a Polska czy Ukraina do „wschodu” czy nawet na odwrót. Ostatecznie możemy się zgodzić na podział ale inny: my bierzemy Szekspira i Pasteura, Shelleya i Moliera, Browninga i Joannę d'Arte, i Słowackiego i Tarasa Szewczenkę — i to niech będzie „wschód”. Panom Trumanowi i Marshallowi zostawiamy Bevina, de Gaulle'a, Franco i Pétaina i wszystkich premierów „zachodnich” Niemiec. Według takiego klucza możemy dokonać podziału. Innego podziału nie ma, nie było i nie będzie — w ogóle być nie może. Wszystko bowiem, co piękne i szlachetne, co w świecie kocha wolność i sprawiedliwość, to należy do nas, bo my właśnie kochamy i piękno i szlachetność, i wolność i sprawiedliwość. To raz.

Wielu spośród nas zdążyło już przyzwyczaić się do amerykańskich papierosów, nikt prawie do gumy, cenimy wysoko marki samochodów „Made in USA”, chętnie nosilibyśmy wasze obuwie i waszą bieliznę, używaliśmy waszej „Nesciafe”, oglądaliśmy wasze niektóre filmy choć nie wszystkie, przyglębyśmy może nawet niejedną waszą „gwiazdę”, a na pewno kilku reżyserów filmowych, ale... raczej wyzreklamujemy się i papierosów, i kawy, i filmów, niż swobody tworzenia własnej narodowej kultury, własnego typu cywilizacji. Ponieważ kochamy Wawel, Łazienki i lubimy czytać sonety niejakiego Mickiewicza. Podobnie jak my, myślą i inne narody Europy i świata — Czesi, Węgrzy, Rosjanie, Grecy, Bułgarzy, wszyscy. I na to nie ma rady. To dwa.

Co się tedy wojny — musimy pomówić na serio. A więc przede wszystkim dalecy jesteśmy od ulganii defetystycznym nastrosiem. Wiemy dobrze o tym, że w krajach, gdzie potrzasa się właśnie bombą atomową, rośnie panika wojenna. Wiemy również — jak się już rzekło — że wojna nie jest żadnym dopustem niebios, żadną fatalistyczną koniecznością. Wojnie

trzeba zapobiec — i można zapobiec. Przeświadczeni o tym na podstawie naukowych przesłanek ze spokojem, choć nie obojętnie, śledzimy przebieg wydarzeń w świecie — i czynimy wszystko, co do nas należy, aby wojny nie było. Ze szczególnym zainteresowaniem śledzimy zwłaszcza wzrost tych sił w świecie, które budzą niepokój w ciemnicach dusz wojennych podżegaczy, a w nas krzepią otuchę i wiarę w realną możliwość pokojowego rozwiązania wszystkich trapiących skoloną ludzkość problemów: postępowe grupy ludzi w świecie, ludzi pracy milijonów pokoi. To są nasi sojusznicy. Wierzymy w ich zdecydowaną wolę utrzymania światowego pokoju, ufamy im. Ufamy narodom ZSRR, narodom bratniej demokracji ludowych, masom pracujących krajów anglosaskich, wszystkim szczerze postępowym ludziom całego globu. Oni nie pozwolą rozpętać nowej rzezi, staną swoim zdecydowaniem na przeszkodzie nowej fali okrucieństwa i barbarzyństwa. To trzy.

Wreszcie nie najmniejszą wagę przywiązujemy do aktywnej działalności pracowników kultury na obu półkulach. Jesteśmy przekonani, że ci, dla których prawda i piękno naprawdę są największym umiłowaniem w życiu — uczeni, artyści, poeci i pisarze, duchowi przewodnicy swoich narodów potrafią wzbudzić w milionach wstręt i pogardę dla ideowych spadkobierców fabrykantów mydła z ludzkiego tłuszczu i galanterijnych wyrobów z ludzkiej skóry.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

I to jest nasz humanizm. I oto jest nasza walka. I do takiej walki wzywamy wszystkich. W obronie człowieka.

Wierzymy, że tym razem staną ramie przy ramieniu w obronie zagrożonych praw człowieka nie tylko socjaliści czy komuniści, ogarnięci szlachetną pasją przebudowy życia dla piękna i prawdy, ale wszyscy uczciwi ludzie bez względu na różnice wyznawanych poglądów, wszyscy, którym losy cywilizowanego świata są jednako drogą. Lekcja, którą nam dał Hitler, nie może pójść na marne. Nie mamy już żadnych bibliotek do spalania, ani

do zburzenia żadnych uniwersytetów, żadnych historycznych świątyń do zwalania w gruzy. Przede wszystkim zaś nie mamy ani jednego go człowieka wśród nas, którego bez najboleśniejszego wstrząsu moglibyśmy skazać na powolną mękę duszy i ciała. I nie chcemy, żeby gdziekolwiek na świecie cierpiał człowiek na brak wolności, pokoju i pracy.

ALEKSANDER ILCZENKO

Przełożył Józef Brodzki

STOKROTKA

Było to na wiosnę roku 1944 za Dnieprem, w niedawno uwolnionym miasteczku. Niewielka księgarnia została wcześniej otwarta, a majowy ranek wdierał się do chłodnego wnętrza wraz ze wszystkimi swoimi zapachami. Skądś powiało słodkim dymem z samowaru. Daleko za rzeką śpiewały wilgi i jakieś inne ptaszki, co robiło wrażenie, jak gdyby ktoś drewnianym kijem wodził po żelaznym grzebyku.

Podłoga księgarni była jeszcze wilgotna po umyciu. Pęczek jakichś wczesnych kwiatków, czerwono-żółtych stał w łusce po pocisku. Książek na półkach było niewiele, ale właściwy wszystkim księgarzom zapach kleju, kurzu i drukarskiej farby, sprawiał przyjemność każdemu, kto tu wchodził.

Starsza, siwa kobieta zajrzała przez otwarte drzwi, zatrzymała się na chwilę na progu, powiedziała coś do kogoś kto został na ulicy i weszła do środka tym uroczystym krokiem, jakim zawsze wchodziła do szpitala, do kościoła, lub do muzeum.

Kobieta miała na sobie wełnianą suknię, na głowie białą, chłopską chustkę i okulary w żelaznej oprawie. W jednej ręce miała koszyk wypełniony sprawunkami, w drugiej — stary parasol, niczym nauczycielka wiejska. Za nią wszedł piętnastoletni chłopak, dość rozrosły, lecz niezgrabny, w zbyt dużej na niego, najwidoczniej ojcowskiej, marynarce, z ciężkim workiem na plecach i brzożową wódką w ręce, lepką i wiosennie pachnącą. Robili wrażenie matki i syna, przyszli zapewne z daleka, byli już na targu i kupili to wszystko, czego pełen był koszyk i worek.

Rudawa, piegowata, zupełnie jeszcze młoda sprzedawczyni, w żółtawej, wzorzystej sukience, być może nie zbyt ładna, ale bardzo kolorowa, tak, że patrząc na nią mrużyło się mimo woli oczy, odepierała się na chwilę od szycia, spojrziała na wchodzących i wstała bezwiednie, jak gdyby ją coś do

tego popchnęło, na spotkanie chłopca, który wydał się jej ogromnie, znajomy. Ze zdziwieniem odpowiedział na jej spojrzenie, zarumieniał się, usiłując coś sobie przypomnieć, ale dziewczyna już opanowała się i nachyliła nad szyciem. Miała bardzo czerwone ręce i starsza kobieta pomyślała, że dziewczyna dopiero co wymyła tę podłogę i dlatego ma czerwone ręce od zimnej wody.

Kobieta podeszła do półek, zostawiła chłopca ze sprawunkami na środku sklepu. Wprawny ruchami brała po kolei książki i rów nie szybko, rzuciwszy na nie łokciem wzrokiem, kładła z powrotem na miejsce. Przejrzała sporo książek, nowych i starych, i westchnąwszy, odłożyła jedną z nich, dość grubą, jakiś podręcznik nauki o roślinach.

Sprzedawczyni podniosła oczy, zostawiła jakiś dziecięcy kaftanik, który szyla, podeszła do niej, spojrziała na cenę i wypisała kartkę do kasy.

— Za chwilę, Wania, — powiedziała kobieta. — Odpocznijmy na skwerku i zjemy. A później do domu, — odwróciła się do kasy, dokąd podeszła sprzedawczyni i, zauważywszy jeszcze jedną półkę, podeszła do niej wołając: — Popatrz, Wania! — głos jej zalał się i brzmiał zupełnie inaczej. — Taka sama, jaką miał ojciec. Pamiętasz? Nigdybym nie przypuszczała, że znaję... Ta sama książka!

Syn milczał. W jego dziecięcych okrągłych oczach malowało się niepojęte zdumienie. Sprzedawczyni wskoczyła na stół i wilgotną ścierką wycierała kurz. Chłopak zobaczył jej gołe kolana, odwrócił głowę, a tymczasem ona podawała jeden za drugim tomy dużego słownika kupującej, która na raz zarumieniała się i odmłodziła, tak iż można było jej dać najwyżej czterdzieści lat. Było ich cztery, były podniszczone, oprawy ze złotymi rogami wyblakły.

— Myśmy swoje książki także wtedy zakopali, — powiedziała zwracając się do rudej dziewczyny.

ny. — Ale Niemcy znaleźli. Nic nie zostawili. — Po twarzy ciekły bezwiednie łzy. — Teraz, Wania, jesteś już duży. Nadchodzi zima, będziemy jak dawniej razem z ojcem wieczorami czytali te książki z przysłowiami. Na każdą literę znajdzie się przysłowie. Kiedy Niemcy przyszli, tyś był wtedy jeszcze malutki... Myśmy z tatusem do późnej nocy siadywali nad tym słownikiem. Nieraz serce zamierało. Noc za oknem. Żli ludzie w wiosce, Niemcy, a my tu, mój Boże, mamy takie bogactwo, tyle mocy w tym słowniku. Pamiętam jeden wieczór, zanim tatuś musiał pójść... — Nauczycielka wydobyla pieniądze z dna koszyka i z kieszeni, przeliczyła je i układała na ladzie, mówiąc w dalszym ciągu: — Gdybyś ty wiedział, jak się cieszył — Naraz zamilkła. — Nie masz ty jakichś pieniędzy, bo mi zabrakło. Nie rozumiesz? zabrakło mi pieniędzy!

Sprzedawczyni patrzyła na chłopca, na jego matkę, jak gdyby chcąc o coś się zapytać i, być może, przyjąć z pomocą. Przeliczyła pieniądze w swojej torebce, którą miała pod ladą i wreszcie, zdobywszy się na odwagę, zapytała:

— A wiele brakuje?

Kobieta nie odpowiadając, chwyciła koszyk i parasol i zmierzała ku drzwiom.

— Mogę pożyczyć, — zaproponowała dziewczyna, a na jej twarzy zapłonęły tak gorące rumieńce, że znikły pod nimi wszystkie piegry. Kobieta odwróciła się i odpowiedziała:

— Dziękuję, kochanie, nie trzeba.

— Bo ja bym tylko zapisała adres waszej szkoły...

— Nie jestem już nauczycielką... Jak gdyby z gniewem odpowiedziała. — Ja teraz prowadzę książki w kołchozie. Do widzenia.

Dziewczyna zmieszała się jeszcze bardziej, ale szybko wyszła z lady, stanęła na progu, mówiąc:

— Chcieliście coś zjeść, a ja mam tu, za sklepem, gotowy samowar...

Nie chciała, aby ci ludzie wyszli tak rozczarowani. Zal się jej zrobiło tej starszej kobiety — a może po prostu dlatego, że byli to pierwsi kupujący. Dopiero pół godziny przed ich przyjściem otworzyła sklep. Ta starsza kobieta nie omyliła się: ręce miała czerwone od mycia podłogi. Dopiero wczoraj skończyła malować ściany. Sama też zreperowała półki. Na poczekaniu dostała cały worek pszenicy i broszur. Na targu skupowała ocalone rosyjskie i ukraińskie książki, by znów otworzyć księgarnię, którą przed wojną prowadziła jej nieboszczka matka. Była to wtedy duża księgarnia, było w niej mnóstwo książek, zatrudniała trzynastu subiektyw, a kupujący zawsze tłoczyli się przy wystawach ulicznych. Wczoraj, kiedy wszystko było już gotowe, przyszli jacyś ludzie z rady miejskiej i powiedzieli, że ma za mało książek i że kupujący z pewnością nie przyjdą. Ci stateczni towarzysze nie zrozumieli czemu ta dziewczyna tak rozgniewała się na nich — zupełnie jak ruda kotka nastroszyła się na nich. Powiedzieli, że przyjdą wieczorem i sprawdzą wysokość dziennego obrotu. Ale kasa była na razie pusta i oto pierwsi kupujący mieli odejść, nie nie kupiwszy. Jakże więc mogła pozwolić im odejść?... Stała więc bardzo zdecydowana na progu, powtarzając:

— Samowar kipi.

Kobieta chciała coś powiedzieć i przy tym coś stanowczego obrazowało ją, że ta dziewczynka zaproponowała jej tak od razu pożyczkę, ale ruda dziewczyna spojrziała na nią takimi jasnymi i przejrzystymi oczami, że kobieta zmilkła i nie nie rzekła. Dziewczyna chwyciła jedną ręką koszyk, drugą wzięła dawną nauczycielkę pod ramię, zawołała na chłopca i skierowała swe kroki w głąb sklepu. Kobieta posłusznie szła za nią.

Małeńki biały domek za sklepem był oślepiająco biały, jak bodaj wszystko w tym mieście. Pod białą ścianą rosły srebrzyste klony i jabłonie, obsypane kwieciami, pomalowane wapnem do połowy. Pełno było dookoła białych brzoźek. Pachnące gałązki leżały tuż obok samowaru, obok którego gospodarzyło troje dzieci: brat i siostry rudej.

Trawa w ogródku rosła kępami, jej gorzki zapach przypominał dawną młodość i coś, co się zapomnieć nie dało. Dzieci przynosiły białe filiżanki. Herbata, a właściwie mowa, wywar na lipowych zeszłorocznych liściach, była gorąca i pachnąca. Dziewczyna postawiła na stole spodek z miodem i wróciła do sklepu, gdzie byli jacyś nowi kupujący.

— Czy wróciłeś uwagę, — zapytała matka, już uspokojona, gdy

zostali sami, — na tę rudą dziewczynę? Aż błyszczą jak złoto, jak ten biały domek. Mój Boże, jakie to szczęście, że jest taka młoda i że nie musiała nikogo zabijać podczas tej wojny. Dziewczyna, jak stokrotka... Skromny kwiatek, ludzie przechodzą i nie zauważają go, a przecież wiele w nim piękna. Tacy jak ona, to okrasa naszego życia. Twój ojciec też był człowiekiem pięknym i prostym... ot, sekretarz gminny, żadne to stanowisko, człowiek prosty, a jaką piękną śmiercią umarł...

Wypito herbatę, o niczym już nie rozmawiano, a Wania przytulwszy się do ziemi, wdychał gorzkawy zapach trawy. Nie wyrzekł ani słowa, milczał cały czas.

Majowy dzień powoli dobiegał końca. Matka i syn w białym gościnnym domku zdrzemnęli się po herbacie i obudzili dopiero przed samym zamknięciem księgarni. Matka pierwsza się obudziła na pachnącej murawie, nie od razu zrozumiała gdzie się znajduje, chwyciła za woreczek ukryty na piersiach, gdzie znajdowały się pieniądze odłożone na kupno butów dla syna. Pocałowała syna przelotnie w policzek, później szybko wbiegła do księgarni i stanęła zdumiona na progu: W sklepie pełno było народу. Przybyli na targ chłopcy dowiedzieli się o nowo otwartej księgarni. Nie wiadomo skąd wzięły się na półkach książki, zupełnie nowiutkie, najwidoczniej z dawna przygotowane przez przewidującą sprzedawczynię.

Matka z synem wracała do domu, dźwigając zakupy, a najcięższe były owe cztery tomy odnalezionej słownika. Odpoczywali dosyć często. Matka przerzucała kartki czwartego tomu, który służył jej mężowi za umówiony szyfr przy konspiracyjnej pracy za czasów okupacji, usiłowała sobie przypomnieć szczegóły tego szyfru, przypomniały się noce wspólne z mężem spędzone nad słownikiem.

Byli jeszcze w drodze, gdy poczęła zapadać wieczór. Gdzieś niedaleko zakwitła już pszenica i od jej słodkawego pyłu drapało w gardło. Świergotały ptaki. Wystraszona drożdź pogwizdywała to tu, to tam i matka znów przypomniła sobie księgarnię i ową rudą dziewczynę.

— Nijak nie mogła zrozumieć, dlaczego ona nas poczęstowała herbatą? A wiesz ty Wania, co w niej było najprzyjemniejsze? Taka jakaś była przezroczysta, jasna, szczerza. Przecież to całkiem młoda jeszcze dziewczyna. Jaka ona szczęśliwa, że wojna jej nie tknęła... Ja ciągle o niej mówię, a tyś na pewno nawet jej twarzy nie zapamiętał? Ani słowem nie odezwałeś się do niej nawet. Nie wiesz jak się nazywa? Nie byłś ciekaw?

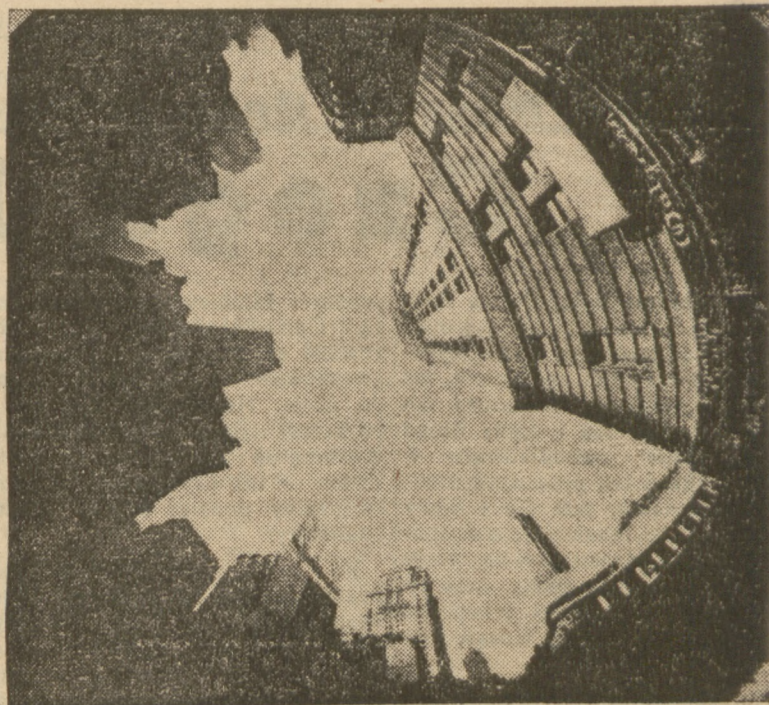
— Nie wiem jak się nazywa — odezwał się wreszcie Wania. — Ale poznałem ją. Jeszcze od zeszłego roku. Pamiętasz wtedy, przy tym dole, przed samym rozstrzelaniem, wtedy kiedy się zaczęło... Jakaś dziewczynka pierwsza rzuciła się na Niemca... Pamiętasz ją, której matkę pierwszą rzuciono do dołu... Mnie wtedy cisnęli razem z tą dziewczynką, z tą rudą... Poznałem ją dzisiaj, po oczach poznałem. Ściągnęliśmy za sobą Niemca do dołu, wpadł razem z nami, a myśmy go tam... uspokoił. Przecież pamiętasz, mamo jak każdy i ty też rzucił się na swego Niemca. Jak sobie przypominę, to mnie jeszcze palce boją u ręki. A ta ruda wtedy pomagała tobie. Teraz sobie dobrze przypominam ją i ona też sobie mnie przypominała. Ty nie chcesz o tym pamiętać, wolisz zapomnieć. Dlaczego mówisz, że są ludzie, których wojna nie dotknęła? Nie ma takich. A ta ruda, choć jest taka przezroczysta, jak mówisz, i otwarta i przyjemna, ona też swojego Niemca przecież pomagała zadusić...

Chłopak rozgadał się, odpowiadając na wszystko, co usłyszał od matki w ciągu długiego dnia. Teraz dopiero po jakimś odrośnięciu które go opuściło, zrozumiał, że wojna się kończy, że Niemcy są już daleko i teraz dopiero przemówiła do niego cisza pół, przez którą szli i bliskie zwycięstwo i majowy wietrzyk i świergotanie ptaków.

Oto idą razem, matka i syn, który naraz jak gdyby stał się dorosłym rozmawiając po drodze o tym wszystkim, co tak głęboko przemawia do duszy człowieka w podobne wiosenne wieczory: o przyszłości, o przyszłym życiu... Teraz chłopiec już myślał o rudej dziewczynie...

— Spieszmy się — odezwała się nagle matka, jak gdyby przypomniał sobie o czymś. — Jutro z samego rana trzeba w pole wyjść... Roboty pełno, lato za pasem... Spiesz się synku, spiesz się!

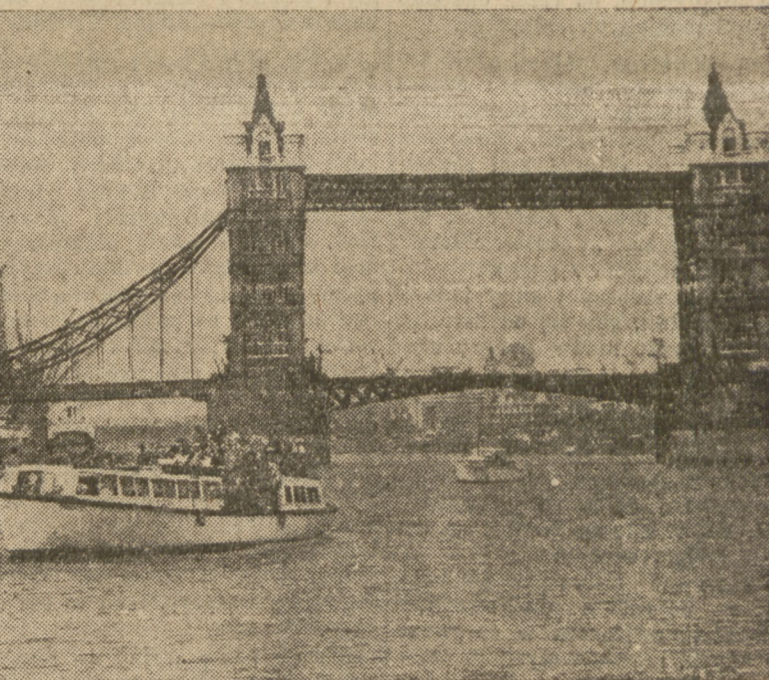
A na świecie...



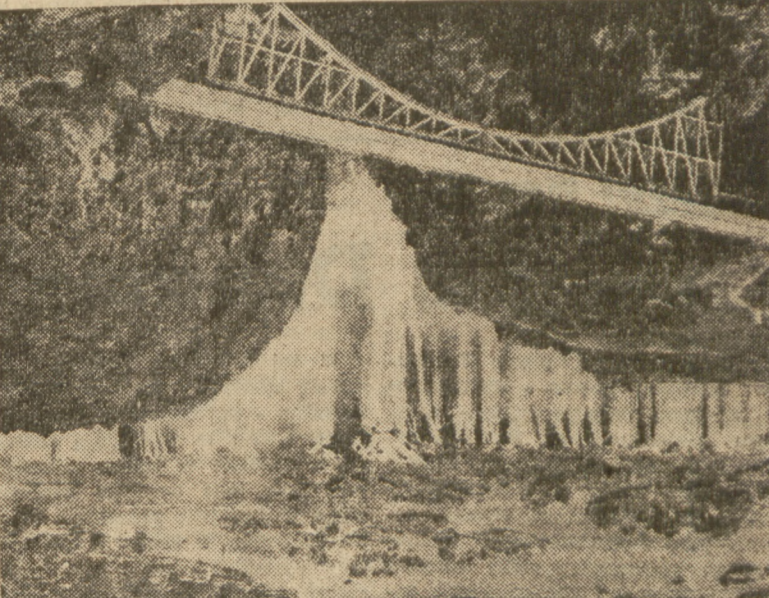
Widok placu Times'a sfotografowanego za pomocą nowej soczewki przeznaczonej do zdjęć meteorologicznych obejmujących sklepienie niebios. Zdjęcie robi wrażenie, jakby było dokowane a dno studni.



Wyglądająca w czasie wojny ludność świata z niepokojem oczekiwała wiadomości o zbiorach. Dziś można stwierdzić, że żniwa na ogół dopisywały w tym roku. Oto fragment zbiorów na formach francuskich.



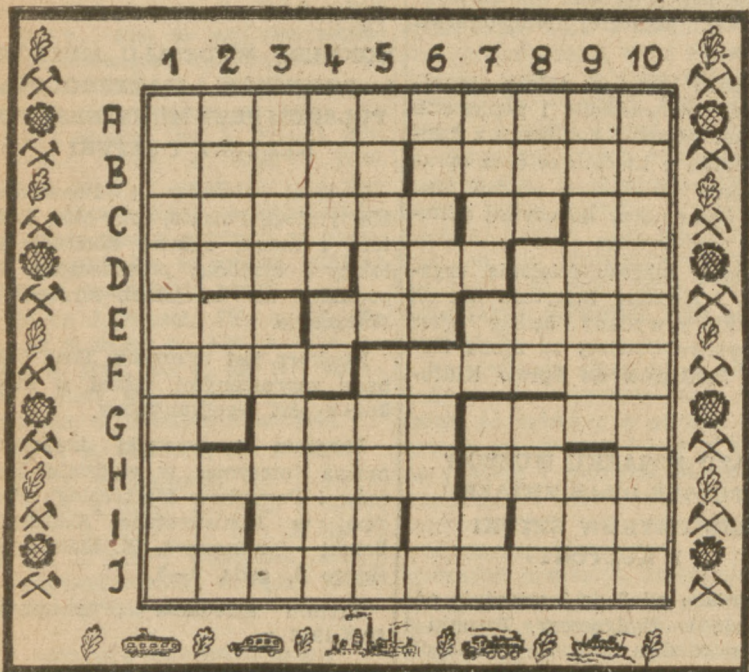
W Londynie uruchomiono niedawno pierwszy tramwaj rzeczony „Tamiś”. Jak widzimy tłok w tym nowoczesnym środku komunikacji przypomina dobrze znane tramwaje warszawskie.



Wodospady rzeki Zambzi, zwane wodospadami Victori, odcięte przez Livingstona w 1855 r. stanowią główną atrakcję turystyczną Rodezji.

Rozrywki umysłowe

BIAŁA KRZYŻÓWKA



Pozioomo:

- 1) ?
- 2) Okres czasu między dwoma ważnymi wypadkami dziejowymi — Sznur do chwytania dzikich zwierząt.
- 3) Powieściopisarz węgierski — Inicjały jednego z wieszczów polskich. — Inicjały poety polskiego (1730—1812).
- 4) Stolica Norwegii. — Jadalna roślina strąkowa. — Rzeka w Z. S. R. R., pamiętna z historii odrodzonego wojska polskiego.
- 5) Upięty zwój włosów. — Czarnoksiężnik. — Nazwa wydawnictwa książkowego.
- 6) Inaczej „drze, targa, szarpie”. — Mała poduszeczka pod głowę.
- 7) Rzeka w Kurlandii. — Sygnały świetlne (wspak). — Przystań wodna.
- 8) Gatunek kruchego ciasta, fa-worki. — Zwierzęta ssące, nieparzystokopytne, podobne do koni.
- 9) Inaczej „spożywa, konsumuje”. — Miara powierzchni (w liczbie mnogiej). — Spółgłoska (fonetycznie). — Największa rzeka we Włoszech.
- 10) ?

Pionowo:

- A) ?
- B) Poemat bohaterski. — Zaimiek. — Autor książki p.t. „Taszkient”, Kijów, Berlin.
- C) Tonacja w muzyce. — Urządzenie napędowe dla sieczkarni lub młockarni.
- D) Otwór w ścianie budynku. — Inaczej „moje”. — Członek rodziny.

E) Świątynia w Mece, cel pielgrzymek mahometańskich. — Niewola.

F) Ptak z rodziny sokołowych, używany dawniej na polowaniach. — Tytuł noweli B. Prusa.

G) Mieszkaniowie Azji pld.-wsch. — Wybitna jednostka. — Okres wstrzemięliwości.

H) Maszynowa broń palna (w skrócie). — Zaimiek. — Choroba wysypkowa (w liczbie mnogiej).

I) Pospolita roślina łąkowa. — Porządek.

J) ?

J. Gryn — Warszawa

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 188

LOGOGRYF KOŁOWY: mucha, uczta, szymba, matka, Praga, armia, grypa, forsa, wrota, kobza brona, bitwa, Dania, osika, Tekla, Mława — CZYTAMY ROBOTNIKA.

ŁAMIGŁÓWKA ARYTMETYCZNA: kolejno w rzędach poziomych — 1,7 — 2,4,6 — 3,5.

KALAMBURY: Par-dwa, 2) Katar — akta.

Nagrody książkowe otrzymują:

1. Bożena Kaszubówna — Szklarska Poręba Średnia, ul. Kopernika 54 „Brzożowy Dworek”.
2. Edward Nowicki — Ostrzeszów, ul. Zamkowa 22, powiat Kępno
3. Wacław Sarnowski — Warszawa, ul. Marszałkowska 1.